

Símbelmyñë

min (# 1)

laer (lato) '97

NUMER SPECJALNY

wolumin 2

Nienor oszalała ze strachu, umknęła szybciej niż łania i w biegu zdzierła z siebie odzież, aż w końcu została naga, [...] biegła przez las dopóki jej starczyło sił...

(S 267-8)

Simbelmýnë

min (# 1) laer (lato) '97

Dwumiesięcznik Sekcji Tolkienowskiej Śląskiego Klubu Fantastyki
w Katowicach

'Niezapominka' (II 136) podejmuje problematykę poematu heroicznego Władcy Pierścieni autorstwa JRR Tolkiena i chce przekazywać wartości drogie jego Autorowi. Będziemy poznawać i badać twórczość Profesora od strony literackiej i językoznawczej, jak również pragniemy prezentować przedsięwzięcia ruchu tolkienowskiego w Polsce i na Świecie.

α

SPIS TREŚCI

<i>Jeszcze raz Simbelmýnë</i> (Tomek Gubała)	3
<i>Kalendarze Śródziemia</i> (Rysiek Derdziński)	5
<i>Wiadomości z za Brandywiny</i> (Tomek Gubała)	10
<i>J. R. R. Tolkien: „Ludy Śródziemia”</i> (recenzja Ryśka Derdzińskiego)	17
<i>J. R. R. Tolkien: „Zdrada Isengardu”</i> (recenzja Arka Kubali)	22
<i>Uwagi o śmierci i umieraniu...</i> (Michał Błazejewski)	28
<i>O filmie Bakshiego raz jeszcze</i> (Arek Kubala)	39
<i>O kinie fantasy rozważanie nieobowiązujące</i> (Grzegorz Szczepaniak)	42
<i>Bibliografia twórczości J.R.R. Tolkiena</i> (Łke Bertenstam)	46
<i>Listy, listy...</i> (prowadzi Rysiek Derdziński)	57
<i>Summary in English</i> (Ryszard Derdziński)	67

RYSUNKI I ZDJĘCIA

<i>Nienor Niniel</i> (Tom Loback)	okładka
<i>Orkowie</i> (Arek Kubala)	4
<i>Gollum tańczy z Pierścieniem</i> (Arek Kubala)	18
<i>Brama Morii</i> (Arek Kubala)	22

<i>Orthanc</i> (J. R. R. Tolkien w: <i>The Return of the Shadow</i>)	24
<i>Koło życia</i>	34
<i>Bilbo i pająki</i> (Marek Dąbrowski)	38
„ <i>The Hobbit</i> ” (kadr z filmu)	41
„ <i>Dragonheart</i> ” (kadr z filmu)	43
żart z <i>Mythlore I</i>	45
<i>Frodo i Sam</i> (Marek Dąbrowski)	67

JESZCZE RAZ

Simbelmýnë

Drodzy czytelnicy - oto nieopatrznie otworzyliście drugi wolumin *Simbelmýnë*. Mam jednak nadzieję, że uczyniliście to z premedytacją, już po lekturze bardzo ciekawego woluminu pierwszego. Liczę, iż przypadła Wam do gustu forma edytorska, którą wybraliśmy, jak również zawartość merytoryczna naszego pisma. Zgodzili się z nami współpracować najwięksi znawcy Tolkiena w Polsce, co dobrze wróży pismu na przyszłość. Gdzie jednak podzieli się nasi domorośli lingwiści? Mam nadzieję, że wkrótce się odnajdą i pomogą Ryškowi w redakcji części językoznawczej. W dużej mierze od waszej współpracy będzie zależeć częstotliwość ukazywania się kolejnych numerów *Simbelmýnë*. Zapraszamy!

Korzystając z okazji chciałbym wyjaśnić jeszcze jeden powód naszego istnienia. W dużym stopniu wpłynął na to fakt przeniesienia redakcji *Gwaihırzęcia*, a także zbyt specjalistyczny profil naszych dotychczasowych pism. Jest jednak i trzeci powód. Po prostu chcemy udowodnić, że - w 13 lat od ukazania się pierwszego *Gwaihira* i 8 lat od pierwszego *Gwaihırzęcia* - Parmadili są w stanie wydawać jeszcze jeden dwumiesięcznik, ale tym razem profesjonalnie złożony i nie różniący się edytorsko od podobnych publikacji na świecie. Dlatego konieczne stały się zmiany techniczne i wprowadzenie krótkich podsumowań w języku angielskim, aby nasi zagraniczni czytelnicy zauważali nie tylko piękne rysunki... Jak się wydaje, konieczne stanie się również zaistnienie w świecie multimediiów. I tak w planach mamy własną stronę w Internecie, a już wkrótce wydanie naszej pierwszej dyskiety z tekstami oraz ciekawymi tolkienaliami (m.in. komputerowymi czcionkami tengwaru i grafikami tolkienowskimi). Wydamy też (może już na tegoroczny Polcon!) specjalny numer „przypominkowy” z najlepszymi tekstami

Galathilion i *Nyelinke Eldarin*, bo wielu z Was pewnie o tych pismach nawet nie słyszało. To wszystko już wkrótce!

A na koniec sprawa smutna. Z przykrością przeczytałem w *Feniksie* list Tadeusza Zyska, w którym stara się polemizować z niekorzystną dla siebie recenzją najnowszego wydania *Władcy Pierścieni* (w tłumaczeniu J. Łozińskiego). Zysk broni kiepskiego przekładu nierzadko przeinaczając fakty (np. powołując się na wskazówki samego Tolkiena dot. przekładów na języki germańskie [!]), bądź też programowo krytykując dobre przekłady wierszy z wydania Muzy. Okazuje się więc, że sukces marketingowy jest wartością nadrzędną i można ku niemu dążyć oszukując czytelnika. Szkoda. Ten popis arogancji nieoczekiwanie znalazł też zabawne uzasadnienie na targach książki w Warszawie - na stoisku Zyska zakapturzeni przebierańcy mieli być... hobbitami - komentarz wydaje się zbędny. Ale cóż, Złotego Meteora przyznamy dopiero we wrześniu, więc pamiętajmy wtedy o wydawnictwie z Poznania...

Tomek Gubała
(*Tolman Goold*)

α

RYSZARD DERDZIŃSKI

KALENDARZE ŚRÓDZIEMIA

Jak poprzednio w *Nyellinke Eldarin*, rubryka ta pomoże Czytelnikom *Simbelmýnë* prowadzić przez cały rok rachubę naszych dni na sposób ludów Śródziemia. *Kalendarz gregoriański* (którego dni podane są w komentarzach poniżej innych kalendarzy) porównany został z *kalendarzem Imladris* (a), z *kalendarzem Wschodniej Ćwiartki i Bucklandu* (b), z *Nową Rachubą Króla Elessara* (c) obowiązującą w Ponownie Zjednoczonym Królestwie w Czwartej Erze i z hipotetycznym *kalendarzem Krasnoludów*. Zainteresowanych rachubami odsyłam do *NE # 6* (artykuł *Kalendarze Śródziemia*, str. 21-27).

Zanim jednak przejdziemy do żmudnych wyliczeń, chciałbym poświęcić trochę uwagi świętu niezmiernie ważnemu dla mieszkańców Śródziemia. Zacytujmy zatem wspomniany wyżej artykuł: *Najważniejszym świętem dorocznym w kulturze Śródziemia był najdłuższy dzień roku, moment przesilenia słonecznego (u nas około 22 czerwca). W końcu Trzeciej Ery celebrowali ten dzień wszyscy członkowie Wolnych Ludów. W kalendarzu elfów z Imladris nie zaznacza się ten dzień jakoś szczególnie, gdyż rachuba elfów skupia się na zmianach wegetacyjnych raczej, niż na zjawiskach astronomicznych. Hobbit (str. 46) i Władca Pierścieni (str. 312-313) świadczą jednak, że dla Eldarów noc wigilijna Dnia Środka Roku była czasem świątecznym, a w Imladris w sobótkową noc tańczono i*

radośnie śpiewano nad brzegiem rzeki oczekując świtu najdłuższego dnia roku (w Gondolinie świt taki nazywano Bramami Lata i wschodzące Słońce witano pieśnią).

Ludzie Śródziemia związali z tym dniem wiele obyczajów. Rozpalali ogniska i wędli wokół nich taneczne korowody (H 86), a w Rachubach Królewskiej i Namiestnikowskiej nazywali ten dzień Loende '[Dzień] Środka Roku'.

Hobbici w Shire i Bree najdłuższy dzień roku nazywali **Lithe** 'Sobótką'. Słowo **lithe** pochodzi od staro angielskiego **lida**, archaicznej nazwy czerwca i lipca u Anglów i Sasów. Tolkien w Guide to the Names in 'The Lord of the Rings' (TC 213) pisze, że u hobbitów **Lithe** nie było nocną uroczystością czy 'czuwaniem', ale świętem celebrowanym w świetle dnia. Był to przede wszystkim 'Wolny Jarmark' (na który zmierzano do Michel Delving), nazwany wolnym, bo każdy kto chciał, mógł tego dnia rozłożyć swój stragan bez wnoszenia żadnych opłat).

Redakcja **Simbelmýnë** życzy Wam wszystkim udanej Sobótki i gorącego lata. Czekamy na Wasze wakacyjne impresje.

laire (lato)

Oto czas dojrzewania owoców. Trwa 54 dni liczone od zachodu Słońca do kolejnego zachodu i jest drugą porą roku loa.



elenya anarya isilya aldúya menelya **valanya**

					1
2	3	4	5	6	7
8	9	A	B	10	11
12	13	14	15	16	17
18	19	1A	1B	20	21

22	23	24	25	26	27
28	29	2A	2B	30	31
32	33	34	35	36	37
38	39	3A	3B	40	41
42	43	44	45	46	47
48	49	4A	4B	50	51
52	53	54	55	56	57
58	59	5A	5B	60	

Pora laire w roku 1997 rozpoczyna się 22 maja i trwa 72 dni, aż do 1 sierpnia. Cyfry podano zgodnie z systemem dwunastkowym, gdzie ciąg kolejnych liczb to 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, A, B.

laire (lato)

Dzień tygodnia	Kalendarz gregoriański	Kalendarz Imladris	Kalendarz Bucklandu	Kalendarz Gondoru	Kalendarz krasnoludów
	Czerwiec	Laire	Forelithe	Nóru	VIII Księżyc
n	1	11	11	16	9 pn
2	12	12	17	10	wt 3
13	13	18	11		śr 4
14	14	19	12		cz 5
15	15	20	13●	pt	616 16
21	14		s	7	17 17
22	15		n	8	18 18
23	16		pn	9	19 19
24	17		wt	10	20 20
25	18		śr	11	21 21
26	19		cz	12	22 22
27	20		pt	13	23 23
28	21		sb	14	24 24
29	22		n	15	25 25
30	23		pn	16	26 26
1 Cerveth	24		wt	17	27 27

	2	25		śr	18	28 28
	3	26		cz	19	29 29
	4	27		pt	20	30 30
	5	28○	s	21	31	Lithe
	6	1 IX K.	n	22	32	Dzień
Środka Roku	7		2		pn	23 33
Lithe	8		3		wt	24 34
1 Afterlithe	9		4		śr	25 35
2	10		5		cz	26 36
3	11		6		pt	27 37
4	12		7		s	28 38
5	13		8		n	29 39
6	14		9		pn	30 40
7	15		10			



laire (lato)

Dzień tygodnia	Kalendarz gregoriański	Kalendarz Imladris	Kalendarz Bucklandu	Kalendarz Gondoru	Kalendarz krasnoludów
	Lipiec	Laire	Afterlithe	Cerveth	IX Księżyc
wt	1	41	8	16	11
śr	2	42	9	17	12
cz	3	43	10	18	14
pt	4	44	11	19	15●s
5	45	12	20	16	n 6
46	13	21	17		pn 7
47	14	22	18		wt 8
48	15	23	19		śr 9
49	16	24	20		cz 10
50	17	25	21		pt 11
51	18	26	22		s12 52
19	27	23		n	13 53
20	28	24		pn	14 54
21	29	25		wt	15 55
22	30	26		śr	16 56
23	1 Uruí	27		cz	17 57
24	2	28		pt	18 58

25	3	1 X K.	s	19	59 26
4	2		n	20	60 27
5	6 ○	pn	21	61	28 6
7		wt	22	62	29 7
8		śr	23	63	30 8
9		cz	24	64	
1 Wedmath	9	10		pt	25 65
2	10	11		s	26 66
3	11	12		n	27 67
4	12	13		pn	28 68
5	13	14		wt	29 69
6	14	15		śr	30 70
7	15	16		cz	31 71
8	16	17			



yávie (jesień)

Dzień tygodnia	Kalendarz gregoriański	Kalendarz Imladris	Kalendarz Bucklandu	Kalendarz Gondoru	Kalendarz krasnoludów
	Sierpień	Laire	Wedmath	Urui	X Księżyc
pt	1	72	9	17	18
wt	2	1 yávie	10	18	19
śr	3	2	11	19	20 ●
cz	4	3	12	20	21
pt	5	4	13	21	22
s	6	5	14	22	23
n	7	6	15	23	24
pn	8	7	16	24	25
wt	9	8	17	25	26
śr	10	9	18	26	27
cz	11	10	19	27	28
pt	12	11	20	28	1 XI K.
s	13	13	21	29	2 n
14	15	22	30	3	pn 15
(Wniebowzięcie NMP)	16	23	1 Ivanneth	4	wt 16
17	24	2	5		śr 17
18	25	3	6		cz 18

19	26	4	7 0	pt	19 20
27	5	8		s	20 21
28	6	9		n	21 22
29	7	10		pn	22 23
30	8	11		wt	23 24
1 Halimath	9	12		śr	24 25
2	10	13		cz	25 26
3	11	24		pt	26 27
4	12	25		s	27 28
5	13	26		n	28 29
6	14	27		pn	29 30
7	15	28		wt	30 31
8	16	1 XII K.			



Wiadomości z Brandywiny

II

BIULETYN INFORMACYJNY 'SIMBELMYNĚ'

Wieści z Katowic

* W październiku i grudniu 1996 odbyły się kolejne *Spotkania z Fantastyką*, imprezy wzorowane na warszawskich *Sobotach z Fantastyką*, a jednocześnie

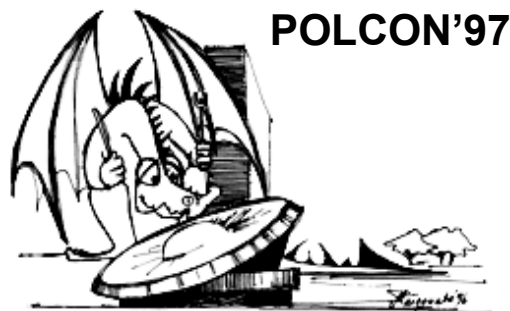


kontynuujące własne tradycje klubowe. Na *Spotkaniach* październikowych gościem honorowym był m.in. poeta i krytyk literacki, a jednocześnie nasz klubowy kolega - Tadeusz Andrzej Olszański. Opowiadał m.in. o dziejach polskich przekładów

Tolkiena (nowe wydanie *Władcy* ukazało się dwa tygodnie później), prezentował unikalne już obwoluty z tych wydań i recytował fragmenty wierszy. Było ciekawie, o czym świadczyła bardzo wysoka frekwencja. W międzyczasie odbyła się też mini-promocja zbioru esejów *J.R.R. Tolkien - recepcja polska*.

9 Nieuchronnie zbliża się POLCON'97. Przypominamy, że tym razem odbędzie się on w Katowicach 11-14 września 1997 na terenie Politechniki Śląskiej (ul. Krasińskiego 13). Sekcja zapowiada bogaty program tolkienistyczny

(m.in. referaty, projekcje filmowe, program recytacyjny, wystawa rysunków). Koszt

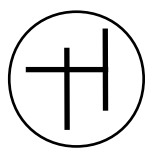


akredytacji to 35 zł do 15.08 (potem 40 zł) - dla członków ŚKF 30 zł. Bliższe informacje na temat imprezy można uzyskać pod adresem Klubu.

Wieści z Warszawy

* *Parmadili* działają w Warszawie. Od zeszłego roku warszawscy członkowie Sekcji spotykają się regularnie i redagują *Gwaihirzę*. Są też najbardziej widoczną i kompetentną częścią Towarzystwa Hobbitycznego - ostatni konkurs wiedzy o twórczości Tolkiena wygrała Nasza Karolina Stopa. Gratulujemy!

* 25 października 1996 roku zainaugurowało swą działalność Towarzystwo Hobbityczne - nowa polska organizacja tolkienowska. Pomysłodawcą i założycielem



Towarzystwa jest **Stanisław Remuszko**.

Na pierwszym zebraniu pojawiło się ponad 120 osób (!), w tym wiele spoza Warszawy. Wystąpili m.in. dr J.Lichański, *Parmadili* (w tym M. Gumkowski), a także przedstawiciele Bractwa *Zielony Smok* z Bydgoszczy. Kolejne zebrania odbyły się 13.12.96, 19.01.b.r., 23.02.b.r., 16.03.b.r. (niestety frekwencja była już znacznie niższa, co wynikało chyba z przeciążenia zebrani sprawami organizacyjnymi) i wreszcie I Walne Zebranie TH 6 kwietnia 1997, na którym wybrano m.in. władze stowarzyszenia. W międzyczasie powstały komisje i sekcje (m.in. lingwistyczna [sic] i bibliograficzna), a także rozpoczęto wydawanie miesięcznika *Śródziemie* - biuletynu Towarzystwa poświęconego (jak dotąd) wyłącznie sprawom informacyjno-organizacyjnym.

Organizacja ma szansę osiągnięcia bardzo znaczącej pozycji w polskim ruchu miłośników twórczości Tolkiena. Cele zaprezentowane w statucie są ambitne i warte realizacji. Co z tego wyniknie? Zależy to już tylko od samych członków Towarzystwa. Swoistym testem jest oddanie władzy w ręce hobbitycznej młodzieży (Towarzystwo szczyli się m.in. niską średnią wiekową). Jeżeli test wypadnie pozytywnie mamy szansę na dynamiczną organizację o charakterze ogólnopolskim. Życzymy wszystkiego dobrego i realizacji planów. Powodzenia!

A oto kilka wybranych adresów:

Sekretariat, Klub Internautów:

Marcin Borycki, ul. Madalińskiego 31/33 p.108, 02-544 Warszawa, tel. 492302 w. 108, e-mail: mboryc@sgh.waw.pl

Redakcja Śródziemia:

Magdalena Niedźwiecka, akademik: ul. Konarskiego 54/11, 01-355 Warszawa, tel. dom. (0-84) 398429;

Komisja Bibliograficzna:

Igor Makulski, ul. Bacha 26/1010, 02-743 Warszawa, tel. 436943

Sekcja Lingwistyczna:

Andrzej Kozicki, Al. Solidarności 104/28, 01-016 Warszawa, tel. 6322141

ADRESY KONTAKTOWE:

korespondencja: Ewa Kosińska, ul. Korsykańska 5/31, 02-751 Warszawa, tel. 6421834

wpłaty pieniężne: Klaudyna Michałowicz, ul. Bonifraterska 106/2, 00-213 Warszawa, tel. 6353593.

9 13 czerwca o godz. 18.00. na Rynku Starego Miasta odbył się koncert folkowego zespołu *Rivendell*. Koncert uatrakcyjniła obecność *Towarzystwa Hobbitycznego*.

Wieści z Gdańska

9 Ukazał się już *Dragon Helm #6* - magazyn literacki *KF Angmar*. Numer datowany na grudzień 1996 jest poświęcony przede wszystkim horrorowi i grozie, choć - jak pisze sam naczelny - z ambitnych planów niewiele wyszło. Po prostu potencjalni autorzy okazali się niesłowni i nie przysłali obiecanych tekstów. W części publicystycznej wyraźnie dominuje, modny ostatnio, temat *wampiryzmu* (ciekawy szkic Katarzyny Kaczor o wampirach w książkach Anne Rice). Poza tym kilka krótkich opowiadań, dosyć swobodnie powiązanych z tematyką numeru oraz dwa wiersze. Niespodziewanie dużą część zajęła tolkienistyka, z czego możemy się tylko cieszyć. *Tolkienews* to przegląd informacji i wydarzeń tolkienowskich 1996 roku, *Legenda Władcy Pierścieni* i *Ardor - Błogosławiona Kraina* to spisane przez niejakiego Er-Murazora wybrane fragmenty historii Śródziemia wraz z mapą północno-zachodnich prowincji Mordoru (na podstawie rolpejowych publikacji firmy I.C.E.). Jednak niewątpliwie najciekawszy jest esej Grzegorza Szczepaniaka pt. *Zło w historiozofii Śródziemia (zarys)*. Autor przyjmuje w nim dość popularny punkt widzenia, że twórczość Tolkiena ma silny związek z wiarą chrześcijańską (dodajmy - katolicką). Numer ma również ładną stronę graficzną i porządną skład komputerowy. Cena 2 zł. Adres kontaktowy: *GKF, P.O. Box 76, 80-325 Gdańsk 37*. Kolejny numer *Dragona* będzie poświęcony baśni.

9 W maju br. *GKF* (słowa te piszę w kwietniu) wydał trzecią pozycję z serii *Anatomia Fantastyki* pt. *Mit i magia. U.K. Le Guin*. Książka jest zbiorem dwóch prac magisterskich (drukowanych już kiedyś w *Gwaihirzęciu*). Objętość ok. 150 stron. Istnieje ponadto (jeszcze!) możliwość nabycia książki Beaty Iwickiej *Kultura Śródziemia w końcu Trzeciej i na początku Czwartej Ery* - również wydanej we wspomnianej serii. Zamówienia można składać pod adresem *GKF*.

9 W Gdańsku odbywają się sesje literackie organizowane przez Nadbałtyckie Centrum Kultury. Dotychczas odbyły się dwie - poświęcone twórczości H. Ch. Andersena i A. Lindgren. W najbliższym czasie ukażą się książki zawierające materiały z tych sesji. W dniach 16-17 października 1997 odbędzie się kolejna sesja - *Baśnie Braci Grimm - Okrucieństwo i radość świata*.

W tym numerze *Simbelmynë* publikujemy tekst Michała Błażejewskiego *Uwagi o śmierci i umieraniu w tradycji Braci Lwie Serce* wygłoszony podczas sesji Lindgrenowskiej.

Wieści ze świata

9 Niespodziewanie dla krytyków **książką stulecia** okazał się *Władca Pierścieni* JRR Tolkiena (*Hobbit* znalazł się na 19. miejscu listy). My zaskoczeni nie jesteśmy, ale miło widzieć, że twórczość Mistrza ma tylu zagorzałych wielbicieli. Wybór *Książki Stulecia* zorganizowała w Wielkiej Brytanii sieć księgarni *Waterstone'a* i program

telewizyjny Channel 4. W ankiecie wzięło udział 25 tysięcy osób, a zwycięskiej powieści przypadło miano „ulubionej książki Brytyjczyków”. Drugie i trzecie miejsce zajął George Orwell (*Rok 1984* i *Folwark zwierzęcy*), a czwarte *Ulisses* Jamesa Joyce’a.

9 Hollywood znów myśli o aktorskiej ekranizacji *Władcy Pierścieni* (choć niektórzy podają, że ma to być *Hobbit*). Jak podaje miesięcznik *Film* (nr 4/97) producentem ma być niezależna, związana z Disneyem, wytwórnia Miramax (*Pulp fiction*, *Angielski pacjent*), a reżyserowanie zaproponowano niejakiemu Peterowi Jacksonowi (*Przerażacze*), mieszkającemu w Nowej Zelandii. Prace nad scenariuszem trwają. Peter Jackson zrezygnował ostatnio z reżyserowania nowego *King Konga*. Niepokoi fakt, że nie obawia się on tej zmiany, bo - jego zdaniem - „produkcja jest podobna” (za *Tyalie Tyelelliéva* #10).

9 W Oslo (Norwegia) w dniach 8-10 sierpnia 1997 odbędzie się drugi już Northern Tolkien Festival. Jest to konwent skandynawskich towarzystw tolkienowskich (pierwszy odbył się w 1994 roku w Szwecji). Głównym organizatorem jest *Arthedain* z Norwegii. Informacje można uzyskać pod adresem: *Arthedain, P.O. Box 37, Blindern, N-0313 Oslo, Norway* lub w Internecie: <http://www.uib.no/it/pers/edmb/ntf97/>.

Zapowiedzi wydawnicze

Polskie wydawnictwa nie rezygnują z wydawania Tolkiena! Oto zapowiedzi na bieżący rok (częściowo już zrealizowane):

* J.R.R. Tolkien: *Rudy Dżil i jego pies; Kowal z Podlesia Większego; Przygody Toma Bombadila* (Amber);

Robert Foster: *The Complete Guide to Middle-earth* w przekładzie Agnieszki Sylwanowicz, Andrzeja Kowalskiego i Tadeusza A. Olszańskiego, książka jest zapowiadana na tegoroczne Boże Narodzenie (Amber);

* Humphrey Carpenter: *Tolkien. A biography* w przekładzie Agnieszki Sylwanowicz (Alfa);

* J.R.R. Tolkien: *Dwie Wieże; Powrót Króla* w przekładzie Jerzego Łozińskiego (Zysk) i prawdopodobnie coś jeszcze (np. przyszłoroczny *Kalendarz Tolkienowski, Drzewo i Liść* [wydanie poprawione - z przekładem *Mythopoei* Jakuba Z. Lichańskiego]), a także parodia *Władcy Pierścieni* pt. *Znudzeni pierścieniem* (Zysk);

* *Palantir Quest* (zbiór przygód do systemu MERP) (Mag);

* J.R.R. Tolkien: *Hobbit* w przekładzie Pauliny Braiter-Ziemkiewicz, wydanie luksusowe z ilustracjami Allana Lee (format A4), książka jest zapowiadana na październik, cena subskrypcyjna wynosi 45 zł (Atlantis-Rubicon);

J.R.R. Tolkien: *Władca Pierścieni* w przekładzie Marii Skibniewskiej (uwaga - przekład najprawdopodobniej nie został poprawiony), wydanie luksusowe z ilustracjami Allana Lee (format A4), książka jest zapowiadana na maj 1997, cena subskrypcyjna wynosi 125 zł (Atlantis-Rubicon);

J.R.R. Tolkien: *Niedokończone opowieści* w przekładzie Pauliny Braiter-Ziemkiewicz i Agnieszki Sylwanowicz, wydanie luksusowe z ilustracjami Jacka Kopalskiego (format A4), książka jest zapowiadana na listopad 1997, cena subskrypcyjna wynosi 72 zł (Atlantis-Rubicon);

Niewątpliwie najciekawszymi zapowiedziami są biografia Tolkiena, przewodnik Fostera i nowy przekład *Hobbity* (prawa do wydania luksusowej edycji ma tylko sześć wydawnictw na świecie!), którego redakcją zajmie się Marek Gumkowski (Paulina, Agnieszka i Marek - to Parmadili!). Kwestią czasu wydaje się zatem wydanie *Silmarillionu* w nowym, lub chociaż poprawionym przekładzie.

A oto adresy księgarń, które będą prowadzić sprzedaż wysyłkową powyższych tytułów:

Wydawnictwo Amber, 00-956 Warszawa 10, skr. poczt. 18

Wydawnictwo Alfa-Wero, Księgarnia Wysyłkowa, ul. Kolejowa 19/21, 01-217 Warszawa 42, skr.poczt. 133, tel. 6310605

Atlantis-Rubicon, ul. Lipowa 27, 05-500 Mysiadło, tel. 0-90 287810

Księgarnia Wysyłkowa SF VERBUM 2, ul. Lubelska 43a, 10-101 Olsztyn

Na szklanym ekranie

W Wielki Piątek telewizja przypomniała film, o którym już niegdyś wspominaliśmy - *Cienistą dolinę* (Shadowlands) Richarda Attenborough, z Anthonym Hopkinsem w roli C.S. Lewisa. Jest to jeden z nielicznych filmów, które z przyjemnością ogląda się ponownie, przy okazji odkrywając nowe sceny, a nawet „tolkienowskie” akcenty. Poprzednio pisałem, że Tolkien w tym filmie nie pojawia się wcale. I jest to właściwie prawda, ale... W początkowej scenie, w jadalni uniwersyteckiej, na ekranie pojawia się przez chwilę postać siwego i niedosłyszającego staruszka... niezwykle podobnego do Tolkiena. Czy jest to Tolkien? Bylibyśmy trochę zaskoczeni taką prezentacją Mistrza. Ciekawe, co Wy o tym myślicie. Natomiast drugi akcent nie pozostawia żadnych wątpliwości. W jednej z końcowych scen chłopiec (mały Douglas Gresham) czyta w łóżku książkę i jest to... *Hobbit* (nb. reżyser zadbał o autentyczność tej sceny - chłopiec

czyta pierwsze wydanie *Hobbity*). Inną wielką atrakcją tego filmu są zdjęcia ukazujące Oksford, w tym wiele miejsc związanych z Inklingami (choćby pub „Eagle and Child” zwany przez nich żartobliwie ‘Brzdącem i Ptaszydłem’). Jakże nietrudno sobie wyobrazić, że gdzieś tam - między kadrami - spaceruje i Tolkien. Nb. reżyser dokonał przy tym dużych skrótów w życiu Lewisa, by skupić się na głównym wątku - śmiertelnej chorobie Joy Gresham-Davidman (czyli Pani Lewis). Ale nie myślcie, że ten film to tkliwy melodramat. To autentyczna historia o miłości i śmierci. Takie historie zdarzają się naprawdę. W t y m p r a w d z i w y m życiu, oczywiście.

Przesłuchaliśmy dla Was

Kasety magnetofonowe z *Władcą Pierścieni* i *Hobbitem* istnieją i u nas. Są to tzw. książki mówione, przeznaczone dla niewidomych, nagrane w całości i czytane przez aktora - Rocha Siemianowskiego. Dla przykładu, pierwsza część *Władcy* to 16 godzinnych kaset (z innymi tomami jest podobnie). Niestety, rzecz momentami nuży, a to z racji monotonnego głosu lektora, a to błędnie wymianych imion, a to wreszcie z powodu ogromu kaset do przesłuchania. Poza tym brak tam jakichkolwiek efektów dźwiękowych, że o muzyce nie wspomnę. Naturalnie zamierzony ,niewidomy, adresat tych kaset nie powinien mieć tego rodzaju zastrzeżeń. Ja jednak mam nadzieję, że doczekamy się polskiego słuchowiska z prawdziwego zdarzenia. Za wzór może służyć świetna adaptacja BBC, o której napiszemy w kolejnych numerach. I na koniec kilka informacji. Kasety wydał Zakład Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych i są dostępne w działach muzykaliów bibliotek miejskich.

Ankieta WYNIKI

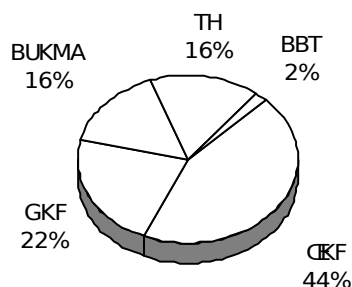
Na początku kwietnia stali Czytelnicy *Galathiliona* otrzymali do wypełnienia ankiety. Na arkuszu A4 rozmieściliśmy 5 pozycji (dane personalne oraz pytania o: prenumeratę, współpracę, propozycje dla nowego pisma i aktualną przynależność klubową). Serdecznie dziękujemy za udział w naszych badaniach (równocześnie przypominam, że ankieta objęła tylko wybraną część czytelników *G*). Odzew na ankietę przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania - odpowiedziało aż 86% wytypowanych. Niektóre informacje i sugestie były dla nas zaskoczeniem, a większość z nich postaramy się niebawem wprowadzić w życie, ale po kolei...

Kto nas czyta

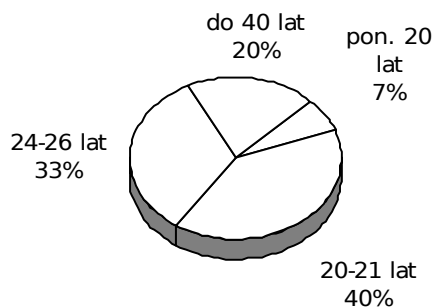
Niespodzianką dla nas jest wiek naszych czytelników. Najstarszy ma 49, a najmłodszy 17 lat. Matematyka mówi, że nasz statystyczny czytelnik ma lat 27, co w tym konkretnym wypadku mija się z prawdą. Największą grupę czytelników stanowią mężczyźni między 20 a 24 rokiem życia (kobiet ankieta nie wykryła), którzy mieszkają na stałe (lub tymczasowo) w Warszawie. Poza tym czytacie nas na Śląsku, w Brójcach k. Łodzi, okolicach Bydgoszczy, Ełku, Gdańsku, Gdyni, Jeleniej Górze, Lublinie,

Łodzi, Siedlcach, Tarnowie i Tomaszowie Mazowieckim. Najwięcej z Was należy do *Śląskiego Klubu Fantastyki (SKF)*, *Gdańskiego Klubu Fantastyki (GKF)* - w tym *First Generation* - oraz do *Bractwa Uczonych Królewskiego Miasta Annuminas (BUKMA)*, *Bydgoskiego Bractwa Tolkienowskiego (BBT)* oraz *Towarzystwa Hobbitycznego (TH)*. Miło nam zakomunikować, że większość z Was zadeklarowała chęć współpracy z pismem.

Poniżej przedstawiam wyniki ankiety w formie wykresów:



Ryc. 1. Przynależność klubowa



Ryc. 2. Wiek czytelników

Zalety, wady, propozycje...

Szczególnie dziękujemy za wszelkie uwagi (zwłaszcza krytyczne) dotyczące zawartości i kształtu pisma. Postaramy się skorzystać z Waszych rad, choć wszystkich zadowolić nie sposób. Natomiast już wkrótce będziecie się mogli z nami skontaktować za pomocą Internetu. Jeśli zaś wszystko pójdzie pomyślnie, to już niedługo pojawi się nasza domowa strona WWW.

Wady dotychczasowych pism:

- opracowania dotyczące świata Śródziemia (Galathilion)
- niekiedy zła jakość odbitek kserograficznych (Galathilion)
- przestarzałe informacje (Galathilion)
- niewyjaśnienie prawideł elfickiej gramatyki (Dzwoneczek Elficki)
- nieporęczny format obu pism

[Opracowania dot. Śródziemia będą pojawiać się nadal, choć w mniejszych (niż w *Galathilionie*) dawkach. Co do jakości odbitek kserograficznych, to mamy tu niewielkie pole manewru. Wszystko zależy od tego, czy w danej chwili kserograf jest sprawny, a także od jakości używanego papieru. Sprawa z formatem pisma jest analogiczna. Ponadto stwierdziliśmy, że format A5 byłby za mały. Nb. wiele Tolkienowskich fanzinów zostało przy formacie A4 (np. *Mallorn*, *Mythlore*, *Beyond Bree*). Natomiast przestarzałe informacje były konsekwencją bardzo nieregularnego ukazywania się *G*. Już niedługo sprawa gramatyki języków Elfów wyjaśni się - w tym numerze rozpoczynamy publikację *studiów sindarińskich*]

Propozycje do Simbelmynë:

- ciekawostki Tolkienowskie

- wieści z innych klubów, informacje o imprezach i nowościach

- recenzje

- rubryka z ogłoszeniami

[Pierwsze trzy pozycje mają już swoje miejsce w dziale *Wiadomości z za Brandywiny*, co do ogłoszeń, to bardzo chętnie je opublikujemy, o ile znajdą się chętni.]

- lingwistyka Tolkienowska w przystępnej formie, nauka języków elfów

[Ależ proszę. Nie rezygnujemy z dobrych tradycji *Dzwoneczka*. Rozpoczynamy nawet naukę elfich języków i słownika. A zatem do nauki!]

- wywiady

- prezentacja sylwetek ludzi z polskiego fandomu Tolkienowskiego (ankieta)

[Oczywiście kontynuujemy cykl wywiadów znanych z *Galathilion*a. Myślimy, że i one w pewien sposób prezentują sylwetki polskich osobistości fandomu Tolkienowskiego. Ale pomysł ankiety jest również bardzo ineresujący i na pewno go rozważymy.]

- twórczość czytelników (opowiadania)

[Chętnie zamieścimy dobre opowiadania nawiązujące do Tolkiena i Śródziemia, a nawet wykorzystujące szeroko rozumiany kostium fantasy. Już wkrótce pierwsze z nich. Nie przewidujemy natomiast drukowania powieści.]

- kompletna mapa Śródziemia

[Propozycja trudna do realizacji, ale w przyszłości kto wie... Tymczasem polecamy specjalistyczne atlasy i mapy we *Władcy Pierścieni* i *Silmarillionie*.]

- zamieszczać krótkie notki o autorach tekstów i rysunków

[Już od tego numeru spełniamy to życzenie, a zatem prosba. Przyślijcie nam informacje, które będziemy mogli wykorzystać w notkach biograficznych.]

- publikować listy czytelników (jak w *Dzwoneczku Elfickim*)

[Będziemy kontynuować listowe tradycje *Dzwoneczka*. Piszcie do Nas!]

- galeria

[Nie przewidujemy osobnego działu dla galerii. Pozostaniemy przy dotychczasowej formie prezentacji rysunków, a będziemy starać się zwiększać ich liczbę. Natomiast w przyszłości będziemy wydawać albumy z rysunkami naszych twórców jako publikacje klubowe.]

- więcej koloru (okładka)

[Z pewnością jest to dobra propozycja. W tej chwili jednak nie wiemy, czy zdołamy ją zrealizować (względy techniczne).]

- tłumaczenia nieznanych w Polsce dzieł Tolkiena

[Jak najbardziej. Liczymy również na Waszą pomoc w tym przedsięwzięciu.]

- więcej satyry, humoru

- teksty krytyczne (szkice, eseje, rozprawy) głęboko osadzone w tekstach Profesora

- nie zamieszczać prac z zakresu „posttolkienistyki”

[Będziemy się starać! Humor będzie już wkrótce w postaci *Tolkien zone* Marka Dąbrowskiego. Teksty literaturoznawcze będziemy zamieszczać na pewno, w tym poświęcone twórczości innych ciekawych autorów. Za posttolkienistyką sami nie przepadamy i na łamach *Simbelmynë* nie będziemy się nią zajmować.]

- zamieszczać scenariusze do RPG

[Uważamy, że RPG wbrew pozorom leży daleko od literatury. Dlatego nie przewidujemy zamieszczania scenariuszy. W tym wypadku ustępujemy piśmom profesjonalnym np. *Magia i miecz*.]

przygotował Tomasz Gubała

(z udziałem Ryśka Derdzińskiego)

α

Ryszard Derdziński

Ludy Śródziemia

czyli 'Historii Śródziemia' tom dwunasty (i ostatni)

Jesienią zeszłego roku w brytyjskich księgarniach pojawił się dwunasty i - zgodnie z intencją redagującego ten cykl Christophera Tolkiena - ostatni tom wielkiej i ważnej serii: *The History of Middle-earth*, śledzącej akt twórczy najpopularniejszego pisarza stulecia na Wyspach Brytyjskich. W książce tej - zatytułowanej *The Peoples of Middle-earth* (HarperCollins, London, 1996, £25) czyli *Ludy Śródziemia* - syn Tolkiena powraca znowu do tematyki powstawania epepei *Władcy Pierścieni* (temu tematowi poświęcone były też: *The Return of the Shadow*, *The Treason of Isengard*¹, *The War of the Ring*, *Sauron Defeated*) - zaś konkretnie Christopher poświęca tę książkę ewolucji *Prologu* i *Dodatków*. Ale to nie wszystko. W *Ludach Śródziemia* znajdziecie też (nareszcie!) esej o reinkarnacji Glorfindela (przypominam, że temat ten wywołał niegdyś dość ostry spór wśród krytyków) oraz jedyny istniejący fragment... kontynuacji *Władcy Pierścieni* zatytułowanej *The New Shadow* (*Nowy Cień*)!

Opublikowane w tej książce wcześniejsze wersje i szkice *Prologu* i *Dodatków* są znacznie obszerniejsze od umieszczonych ostatecznie we *Władcy*. Niosą one ze sobą tyle nowych i ważnych informacji, że nie sposób zająć się nimi tutaj szczegółowo. Spróbujmy jednak prześledzić najważniejsze z nich.

Prolog do Władcy Pierścieni (I 16-35) zaczął powstawać równocześnie z samą książką. Ale z początkiem lata 1948 roku Tolkien wprowadził do niego kilka radykalnych zmian - najciekawszy jest sposób, w jaki przedstawił wtedy 'prawdziwą' historię znalezienia Jedynego Pierścienia przez Bilba. W latach 1947-1950 w tekście *Hobbita* pisarz i wydawnictwo dokonali poważnej zmiany przekształcając sens i przebieg tego ważnego dla *Władcy Pierścieni* wydarzenia w ten sposób by było koherentne z późniejszą opowieścią. Teraz należało zdecydować czy opis tych wydarzeń przedstawić w toku narracji, czy też w *Prologu*. Tolkien wybrał drugą ewentualność.

Wprawdzie *Nota do prologu* (I 33-35) znalazła się dopiero w drugim wydaniu angielskim, ale, jak zauważa Christopher, miała ona być częścią *Wstępu* do zamierzanego przez ojca *Silmarillionu*. Możemy prześledzić tu

¹ Patrz artykuł Arkadiusza Kubali *Zdrada Isengardu czyli 'Historia Władcy Pierścieni cz. 2'*.

ciekawy zwrot w koncepcji Tolkiena dotyczącej 'źródeł' naszej wiedzy o czasach *Silmarillionu* i *Władcy Pierścieni*. Pierwotnie (czytamy o tym w *The*

Sam zobaczył Froda kłęzącego na krawędzi otchłani. Gollum wirując w szalenczym tańcu trzymał we wzniesionej ręce Pierścień... (III 280)

Book of Lost Tales) pewien Ólfwine (wcześniej Eriol), pochodzący z ziemi Anglów i żyjący w V wieku po Chrystusie, miał pożeglować z Brytanii na wyspę Tol Eressea. Tam poznał historię Dawnych Dni w odnalezionych księgach i bezpośrednio z ust mędrca Pengoloda. W takich ramach *Silmarillion* istniał najdłużej.

Podstawą *Władcy Pierścieni* ma być 'Czerwona Księga Marchii Zachodniej' - początkowo dziennik Bilba i Froda, uzupełniony później opisem dziejów Królestw Północnego i Południowego i innymi materiałami z Trzeciej Ery (głównie hobbickimi). Jak dotąd wszystko jest jasne - przekazy Ólfwine'a o legendach i historii Pierwszej Ery przetrwały do naszych czasów i są podstawą *Silmarillionu*, podczas gdy Czerwona Księga dzięki hobbitom (którzy zgodnie z tą koncepcją żyli w naszym Świecie Pierwotnym) opowiada nam o późniejszych dziejach świata i jest tekstem niesłychanie starożytnym.

Jednak w drugim angielskim wydaniu *Władcy* następuje poważna zmiana. W *Nocie do prologu* czytamy: *Największa jednak wartość kopii Findegila polega na tym, że tylko w niej zamieszczono 'Przekłady z języka elfów' dokonane przez Bilba. Dzieło to liczy trzy tomy i spotkało się z uznaniem jako owoc głębokiej wiedzy i umiejętności. Bilbo pracował nad nim w latach 1403-1418 przebywając w Rivendell, gdzie miał dostęp do bogatych źródeł zarówno w formie przekazów piśmiennych, jak ustnych. Frodo jednak z niego nie korzystał, bo dotyczyły niemal wyłącznie historii Dawnych Dni, dlatego niniejsza książka nic więcej o niej nie mówi (I 35) [wyżej macie do czynienia z moim tłumaczeniem poprawionym - u Skibniewskiej niekonsekwentnie: Frodo, zajmując się niemal wyłącznie historia Dawnych Dni, mało z tej pracy krewniaka skorzystał, dlatego niniejsza książka nic więcej o niej nie mówi].* Teraz historia Ólfwine'a staje się zbędna i niepotrzebna, gdyż źródłem *Silmarillionu* okazuje się być trzytomowe dzieło Bilba. Dlaczego Tolkien porzucił koncepcję staroangielskich kontaktów z elfami? Może jest to ostateczne rozstanie z 'mitologią dla Anglii' i ze związkami Śródziemia z naszym światem.

A teraz nowinki dla zainteresowanych (jak ja) sprawami języków. W *Ludach Śródziemia* znajdujemy przykłady języka *Sóval Pháre*. Czyżby kolejny pomysł Profesora, kolejny nieznaną język elfów? Nic podobnego. *Sóval Pháre* to Wspólna Mowa, ale w swej rzeczywistej postaci. Pamięamy, że zgodnie z

Zasadami przekładu (III 545) Czerwoną Księgę przetłumaczono na angielski ze Wspólnej Mowy. Wszystkie terminy, nazwy otrzymały angielską formę. We *Władcy* podano tylko kilka oryginalnych przykładów tego języka: *Súza* (przetłumaczone jako *Shire*), *Karningul* (*Rivendell*), *Phurunargian* (*Dwarrowdelf*), *banakul* (*halfling*), *Banazîr* (*Samwise*), *Ranugad* (*Hamfast*), *Kalimac* (*Meriadoc*), itd. Teraz możemy poznać ich znacznie więcej. Zobaczcie jak fonetycznie interesujący jest to język: *Bilba Labingi* (*Bilbo Baggins*), *Labin-nec* (*Bag End*), *Maura* (*Frodo*), *Batti Zilbirapha* (*Barliman Butterbur*). Jak pamiętamy język ten nazywano też *Westron*. W rzeczywistości nazwa ta brzmiała *Adúni*, co znakomicie koresponduje z nazwą starszego języka *Adúnaic*. Nazwy z języków pokrewnych *Sóval Pháre* to na przykład: w języku Północy *Trágu* (*Smaug*), w języku Rohirrimów *Lohtúr* (*Éothéod*), *Túrac* (*Théoden*).

Ludy Śródziemia podają nam też garść wiedzy o krasnoludach i ich języku. Przede wszystkim, uwaga, poznajemy nazwy wszystkich siedmiu rodów krasnoludzkich. Mamy zatem oczywiście *Długobrodych*, ale również *Ognistobrodych* (*Firebeards*) i *Szerokobiodrych* (*Broadbeams*) pochodzących z Ered Luin (przebudzili się na północ od Ered Lindon). Następnie *Żelaznostopi* (*Ironfoots*), *Sztywonobrodzi* (*Stiffbeards*), *Czarnowłosi* (*Blacklocks*) i *Kamiennostopi* (*Stonefoots*) - wszyscy przebudzili się bardziej na wschód. Okazuje się, że nazwa Góry *Gundabad* pochodzi z *khuzdúil* (języka krasnoludów, który tak właśnie jest zapisywany w *Ludach Śródziemia*) i to tam właśnie przebudził się Durin. Nazwa *Długobrodych* w *khuzdúil* to *Sigin-tarag*.

Miłośnicy języków elfów też znajdą coś dla siebie. Mamy przykład zdań w *quenya* (są to pytania zadane przez Ćlfwine'a Pengoloďowi):

Manen lambe Quendion ahayane? - 'Jak język Elfów się zmieniał?'

Mana i-coimas Eldaron? - 'Co to jest „coimas” Eldarów?'

Dowiadujemy się też, że imię *Aragorn* oznacza 'Królewskie-męstwo'. Znajdziemy tam też większe teksty o tematyce językoznawczej: *Wymowa Feanora*, *Problematyka [słowa] 'Ros'*, *Dangweth Pengoloď*. Powrócimy do nich w kolejnych numerach *Simbelmýnë*.

Przedstawione w tym tomie *Drzewa Genealogiczne* uzupełniają naszą wiedzę o rodzinach *Bolger* i *Boffin*. Tabele z krewniakami bohaterów *Władcy Pierścieni* są reproduktowane wraz z ciekawym komentarzem.

Fascynujący jest rozdział *O Kalendarzach*. Znajdziemy tu mnóstwo nieopublikowanych informacji o rachubach dni w Śródziemiu. Okazuje się po raz kolejny, że Tolkien był zmuszony do radykalnych cięć w trakcie redagowania *Dodatków*.

Można by się wiele rozpisywać o innych ciekawych rozdziałach księgi *Ludy Śródziemia*, o wcześniejszej wersji *Akallabęth*, o niezwykłych losach Galadrieli i o jej włosach, o *lembasach* i ich pochodzeniu z Amanu, o Czarodziejach, o Glorfindelu i reinkarnacji, etc. Niestety materia to zbyt obszerna by spłycać ją w streszczeniu (za to są to ciekawe materiały do opracowania w *Simbelmýnë*. Tutaj spojrzymy jeszcze na *Nowy cień*, czyli opowieść o dalszych losach Gondoru.

Tolkien rozpoczął pisać *Nowy cień* około roku 1950 jako dalszy ciąg *Władcy Pierścieni*. Nie można niestety określić bliższej daty tych prac; wiemy jedynie, że Profesor porzucił je na jakiś czas i powrócił do nich na krótko w połowie lat sześćdziesiątych. W *Ludach Śródziemia* całego opublikowanego tekstu mamy jakieś siedem i pół strony. Nie zaspokaja to zapewne naszej ciekawości, rozbudzonej fragmentami listów, w których Tolkien streszczał *Nowy cień* (L 344, 419). Akcja rozgrywa się w jakieś sto lat po Wojnie o Pierścień, za panowania Eldariona. Obserwujemy losy zagmatwanego w ciemny kult wiekowego już Borlasa (młodszego syna Beregonda i brata Bergila, którego Pippin spotkał w Minas Tirith). Kult rozprzestrzeniający się w Gondorze jest związany z postacią Herumora. Tolkien w jednym z listów (L 344) określa te wierzenia mianem 'satanistycznych', a cała opowieść ma być w zamierzeniu smutną refleksją nad Człowiekiem, który zadziwiająco szybko nudzi się dobrem.

Ostanim tekstem w książce jest *Tal-Elmar*, datowany na połowę lat pięćdziesiątych. Jest to opowieść o pierwszych spotkaniach 'Dzikich Ludzi' z Númenorejczykami, w czasach najwcześniejszych podróży tych ostatnich do Śródziemia, przed Upadkiem Númenoru. Tal-Elmar jest najmłodszym synem Hazada, Dzikiego Człowieka, którego ojciec, Buldar ożenił się z Elmar porwaną w trakcie wyprawy wojennej, a pochodzącą spośród *Atani*. Tal-Elmar podobny jest bardzo do babki. Sam Hazad wyróżnia się posiadaniem... siedemnastu synów i brody długiej na pięć stóp (około półtora metra!). Głównym tematem opowiadania jest przybycie okrętów númenorejskich do małej zatoczki i przyjęcie Tal-Elmara przez jego załogę, która jest przekonana, że Tal-Elmar jest jednym z ich plemienia. Z zapisanych pod koniec rękopisu nazw geograficznych wynika, że Tal-Elmar miał odwiedzić z Númenorejczykami inne krainy Śródziemia. Ciekawie rozpoczyna się sam tekst: *Za dni Wielkich Królów, gdy człowiek mógł spokojnie przemierzyć suchą stopą*

drogę z Rzymu do Yorku (co nie znaczy, że ktoś już te miasta zbudował, czy nawet o nich pomyślał)...

Wydaje się, że ta oderwana od innych opowieść, nie skoncentrowana na żadnym wielkim wydarzeniu z historii Śródziemia, miała być próbą spojrzenia na ten świat oczami innych ludów. Tolkien poszukiwał spojrzenia na *legendarium* z perspektywy nie mieszczącej się w głównym nurcie tradycji elficko-númenorejsko-hobbickiej.

Po publikacji ostatniego, zamykającego serię tomu *The History of Middle-earth* powstaje problem oceny tego monumentalnego dzieła. Wydaje się, że nikt inny, tylko syn Profesora - Christopher Tolkien - mógł przedsięwziąć tak trudne i pracochłonne zamierzenie. Bo *Historia Śródziemia* to z jednej strony testament wielkiego pisarza i subkreatora, z drugiej wyraz zachwyty i oddania spadkobiercy, który potrafił uporać się z wielkim dziedzictwem zapisanym w rękopisach i w maszynopisach. Każdy kochający Śródziemie powinien zapoznać się ze wszystkimi dwunastoma tomami tego znaczącego dokumentu ludzkiej pracy i inwencji.

[W recenzji wykorzystano materiały z pism *Mythlore*, *Mallorn*, *Vinyar Tengwar* i *Tyale Tyelelliéva*]

Ryszard Derdziński

Arkadiusz Kubala

Zdrada Isengardu czyli 'Historia Władcy Pierścieni cz.2'

The Return of the Shadow śledził akcję *Władcy Pierścieni* do momentu, gdy Drużyna stanęła nad grobem Balina. Tu Tolkien zatrzymał się na długi czas. Drugi tom *Historii Władcy Pierścieni* (a siódmy *Historii Śródziemia*) zatytułowany jest *The Treason of Isengard* ('Zdrada Isengardu'); obserwuje on rozwój akcji i koncepcji powieści do drugiej takiej ważniejszej przerwy. Profesor napisał w Przedmowie do swego dzieła: „(...) brnąłem naprzód, aż stanąłem nad grobem Balina w Morii. Tam się zatrzymałem na długi czas. Prawie rok upłynął, zanim znów ruszyłem z miejsca i zawędrowałem do Lothlórien i nad Wielką Rzekę późną jesienią 1941 roku.”

Tytuł *The Treason of Isengard* zaproponował sam Tolkien jako ewentualny tytuł pierwszej księgi *Dwóch Wież*. Choć koncepcja zniszczenia Isengardu i zdrady Sarumana w omawianej książce przedstawiona jest jedynie w zarysie, Christopher Tolkien tak właśnie nazwał ten tom, jako że zdrada Isengardu zdaje się być centralnym, nowym elementem w tej części *Władcy*.

Akcja, jak już wspomnieliśmy, zatrzymała się w ciemnościach Morii, nie od razu jednak Profesor podjął przerwany wątek. W międzyczasie pojawiły się nowe pomysły, szkice i uzupełnienia. Christopher Tolkien w pierwszym rozdziale książki prezentuje część tych notatek. Mamy więc m.in. nowe wcielenie dla Trottera - staje się on po raz pierwszy Aragornem synem Arathorna (choć miano Trotter przewijało się przez jeszcze długi czas), człowiekiem z Północy; znów zmienia się skład drużyny hobbitów (Odo znika ostatecznie); nowe postacie pojawiają się i znikają. Tolkien rozpisuje też dokładną chronologię poczynań Gandalfa oraz, osobno, całej kompanii.

Zanim ruszył dalej, Tolkien wrócił do początku i przeredagował tekst (znowu!). W ten sposób wydarzenia od Przyjęcia do wizyty w Rivendell nabrały kształtu podobnego do ostatecznego.

Nareszcie docieramy jednak do miejsca, gdzie przerwany wątek zostaje podjęty. Drużyna (już w pełni ukształtowanym składzie) przy grobie Balina znajduje Księgę Mazarbul, zabierając ją za sobą (choć Gandalf powierza ją Frodo, nie Gimlemu). Potem, jak wiemy, dochodzi do potyczki z orkami.

Naszym bohaterom udaje się zostawić nieprzyjaciół za sobą, choć zagruzowanie im drogi nie następuje w pierwotnej wersji za sprawą starcia się mocy Gandalfa i nieujawnionego jeszcze Balroga. Jest zaplanowanym czynem Gandalfa, który w ten sposób chce zatarasować drzwi z Komnaty. W obu przypadkach traci dużą część swych sił. Drużyna dociera do przepaści i Mostu.

Tu znajdujemy kilka szczegółów różniących się od opisu zajść we *Władcy*. Trolle nie przynoszą kamiennych sztab, służących jako mosty przez ognistą otchłań, za to sami przenoszą Orków na drugą stronę; Legolas przy próbie strzału z łuku trafiony zostaje w ramię nieprzyjacielską strzałą; Boromir nie dmie w róg, ani nie zostaje (wraz z Aragornem) przy Gandalfie na krańcu Mostu. Inaczej wygląda też starcie czarodzieja z Balrogiem. Laska Gandalfa pęka w momencie, gdy miecz Balroga rozpryskuje się na kawałki; a choć bat okręca się wokół nóg Mithrandira, nie powoduje upadku. Na Most wskakuje za to olbrzymi Troll, załamując go, przez co cała trójka wpada w przepaść. Tu jeszcze jedna ciekawostka - w pewnym momencie pojawił się pomysł, że owym Balrogiem był Saruman!

J. R. R. Tolkien 'Orthanc'

Reszta Drużyny w pośpiechu dociera do Bramy Wschodniej (przez pewien czas w zamyśle Tolkiena istniały dwie bramy po stronie zachodniej - elficka i krasnoludzka), a stamtąd ku Dolinie Dimrilla, gdzie Gimli z Samem (a nie Samem i Frodem) podziwiają przez chwilę Kheled-zaram. Stąd pospiesznie udają się w kierunku Lothlórien. Tu akcja nie odbiega zbyt od tej znanej w ostatecznej wersji - mamy spotkanie z Elfami, nocleg w koronie drzewa, zauważona zostaje obecność Golluma, Haldir (tu Hathaldir) prowadzi potem wszystkich z zawiązanymi oczami do Kerin Amroth.

Tu spotykają się z Kelebornem i Galadriela, białowłosymi (we *Władcy* Keleborn ma srebrne, a Galadriela złote włosy) władcami Lórien. Pobyt w ich siedzibie wygląda podobnie jak w wersji końcowej, choć oczywiście nie brakuje różnic w szczegółach. I tak na przykład, w zwierciadle Galadrieli (w pierwotnym zamyśle było to zwierciadło Keleborna) Frodo widzi m.in. Golluma oraz tajemniczą postać mężczyzny, opierającego się o sięgające mu do piersi drzewo. Żadna z obu tych wizji nie zachowała się w ostatecznym kształcie tego epizodu.

Po pobycie na dworze Elfów, wszyscy członkowie Drużyny Pierścienia decydują się kontynuować wędrówkę. Na pożegnanie Galadriela daje każdemu podarunki, podobne tym, jakie znajdujemy opisane we *Władcy*

Pierścieni. Gimlemu jednak ofiarowuje nie pukiel swych włosów, a swą broszę - zielony klejnot osadzone w złocie. Krasnolud nazywa ów kamień... Elfstone (Kamień Elfów), czyli tam jak później brzmiał przydomek Aragorna.

Żegnani przez Elfów i wyposażeni przez nie w łodzie, rozpoczynają podróż w dół Anduiny. Najstarsze wersje wydarzeń przypominają ostateczną, choć nieobecne są takie sceny jak przelot łabędzi czy krążący orzeł, bądź śledząca bohaterów „kłoda z oczami”, czyli Gollum. Mamy więc atak Orków i zestrzelenie „skrzydlatego kształtu” przez Legolasa. Drużyna mija Wrota Argonath (wyciosani królowie dzierżą miecze, a nie topory) i wpływa na jezioro Nen Hithoel, zatrzymując się na zachodnim brzegu (choć pierwotnie miejscem przybicia i późniejszego obozowiska miała być wyspa Tol Brandir).

W tym miejscu wspomnimy o szkicu mających nadejść wydarzeń, sporządzonym przez Tolkiena na „etapie Morii”. Już wtedy przewidywał on rozbitcie się Drużyny. Według tego szkicu, Boromir próbuje zabrać Pierścień Frodowi, który mu się wymyka. Dalej czytamy o pomysłach, które nigdy nie zostały zrealizowane. I tak Sam, szukając swego pana, trafia na ślad Golluma, a śledząc go dociera do Froda. Tu rozwinięte są dalsze losy dwóch hobbitów, ale zostawmy je na razie. Co do reszty rozbitej Drużyny - Merry i Pippin gubią się i trafiają do Lasu Bez Wierzchołków (czyli Fangornu), gdzie spotykają Drzewca i „jego Trzech Olbrzymów”; Legolas z Gimlim dostać się mają w ręce zdrajcy Sarumana (w kolejnym zamyśle spotykają Gandalfa). Boromir i Aragorn docierają do Minas Tirith, oblężonego akurat przez czarodzieja z Isengardu. Z powodu śmierci władcy miasta, Aragorn zajmuje jego miejsce. Zazdrość popycha Boromira do zdrady - przyłącza się on do zradzieckiego obozu Sarumana, szukając pomocy w objęciu władzy w Minas Tirith.

Gdy akcja dotarła jednak do momentu rozbitcia kompanii, wcześniejsze zamysły zostały poważnie zweryfikowane. Tak więc Boromir, tak jak swe *Władcy*, zostaje zabity przez Orków, a jego ciało powierzone Rzece. Sam dołącza do Froda bez pomocy Golluma, a Gimli, Legolas i Aragorn ruszają śladem Orków (podejrzewając, że są z nimi Merry i Pippin).

Ta trójka gna co sił w nogach przez równiny Rohanu ku Fangornowi. Wspomnieć tu można, iż klamrę Pippina znajdują jeszcze przed zejściem na równinę. Wtedy też, jak pamiętamy, Legolas dostrzega lecącego orła. Później Gandalf wyjaśnia, że był to Gwaihir, strzegący Rzeki i zbierający wieści. W pierwszym zamyśle jednak na orle leciał Gandalf, podążając z Tol Brandir na północ. Następnie wędrowcy (biegacze?) spotykają jadących Rohiroth (czyli późniejszych Rohirrimów), którzy podążając w tym samym kierunku (a więc nie w przeciwnym, jak we *Władcy Pierścieni*), biorą piechurów na swe konie.

Już na skraju lasu, jak pamiętamy, pojawia się starzec, tutaj w szmatach (nie płaszczu) i ze sfatygowanym (nie z szerokim rondem) kapeluszu.

Zatrzymajmy się na moment przy tej tajemniczej postaci. We *Władcy Pierścieni* Gandalf mówi jakiś czas później Gimlemu, iż na pewno nie jego widział tamtej nocy. Christopher Tolkien twierdzi jednak, iż na pewnym etapie ojciec właśnie Gandalfa widział jako owego starca. W innym zaś momencie Profesor napisał o tej postaci jako o „wizji myśli Gandalfa”. Ch. Tolkien interpretuje to następująco: nie była to żywa postać, lecz jedynie emanacja myśli Mithrandira. Czy jednak miał to być fantom jego samego, czy przez głęboką koncentrację na osobie Sarumana „wyświetlił” on obraz tego czarodzieja, który to trzej towarzysze mogli przez moment ujrzeć - tego nie da się jednoznacznie stwierdzić.

Meriadoc i Peregrin, jako orkowi zakładnicy, ciągnęci są w stronę Isengardu. Tu większość wypadków przebiega podobnie jak w *Dwóch Wieżach*. Mamy więc spory między Isengardczykami (na czele z Uglúkiem), a Orkami z Mordoru (z przywódcą Grisznákhiem, czyli „polskim” Grisznakiem, który początkowo nosi imię...Uglúk); Jeźdźcy Rohanu osaczają w końcu Orków na skraju Fangornu, wybijając wszystkich w późniejszej bitwie; hobbiti zaś znanym nam sposobem oszukują Grishnákha, który w końcu ginie, a hobbiti odzyskują wolność. W ten sposób Merry i Pippin wkraczają do Fangornu.

Postać Drzewca (oryg. Treebeard, czyli 'drzewobrody') pojawiła się w szkicach Profesora o wiele wcześniej. Co ciekawe jednak, miał on być bliżej nieokreślonym złym olbrzymem, więzącym przez jakiś czas Gandalfa (!). Pomysł ten nigdy nie został zrealizowany, a najstarsze wersje pobytu hobbitów w Fangornie bliskie są ostatecznym. Spotykają więc Drzewca (początkowo 10 stóp wzrostu, a nie 14), nocują w jego Źródlanej Sali, są też świadkami Wiecu Entów, na którym to Entowie postanawiają ruszyć na nikczemny Isengard. W tym miejscu „okazuje się”, że zadaniem Drzewca i Entów jest właśnie atak na zdrajcę Sarumana, swego najbliższego wroga. Według wcześniejszych bowiem szkiców, starcie Fangorna z nieprzyjacielem miało nastąpić podczas oblężenia Minas Tirith.

Tam, gdzie hobbiti spotykają Drzewca, Aragornowi, Legolasowi i Gimlemu objawia się Gandalf Biały. Warto tu wspomnieć, iż w jednym z wcześniejszych szkiców inaczej wyglądało wydostanie się Gandalfa z Morii, a o którym to opowiada on trójce bohaterów. W owym szkicu czytamy, że „pokonał Balroga. Otchłań nie była głęboka (rodzaj fosy wypełnionej spokojną wodą). Podążył kanałem i zszedł ku Głębiom.?? Przywdział kolczugę z mithrilu i wydostał się na zewnątrz, zabijając wiele trolli.” Prostsze niż w końcowej wersji,

nieprawdaż? Później, jak wiadomo, czwórka podąża na trzech chyżych rumakach do Eodoras (Edoras).

Tam dochodzi do spotkania z Théodenem. W jednej z wersji Gandalf (z Gimlim) byli już na miejscu przed Aragornem i Legolasem, oddzielając się od nich wcześniej. Początkowo brak sceny z zostawianiem broni przed wejściem - bohaterowie „bez żadnych ceregieli” wchodzą do sali królewskiej. W niej znajdują się Théoden, Smoczy Język oraz *dwie* kobiety: Éowyn (pol. Eowina) oraz Idis. Ta ostatnia, córka Théodena, znika potem z powieści. Théoden jest podobnie jak we *Władcy* niechętnie nastawiony wobec Gandalfa, tu jednak owa niechęć pochodzi raczej od samego króla, niż spowodowana jest przez podszepty Smoczego Języka. Dopiero później pojawiła się koncepcja nikczemności Frány (tak wcześniej zwał się Gríma) i zdemaskowania go przez Gandalfa. Czarodziej, jak wiemy, doprowadza w końcu do „odrodzenia się” króla, który na czele swej armii staje do boju przeciw Nieprzyjacielowi.

Dalsze wydarzenia są już przedmiotem rozważań kolejnego tomu serii, zatytułowanego *The War of the Ring* ('Wojna o Pierścień'). Omawiany zaś tu *The Treason of Isengard* kończy się dodatkiem na temat run, m.in. zaprezentowane są fragmenty Księgi Mazarbul oraz różne wersje napisu na grobie Balina.

Na sam koniec przyjrzyjmy się jak brzmiały wcześniejsze wersje wybranych nazw własnych pojawiających się w niniejszym artykule (tu szczególnie widać, jak wielkie znaczenie miały dla Tolkiena nazwy):

Isengard (Angrenost) < *Irongarth* (Angrobel)

Saruman < *Saramond*, *Saramund*

Aragorn < m.in. *Tarkil*, *Ingold*, *Trotter*

Haldir < *Halldir*, *Hathaldir*

Cerin Amroth < *Kerin Amroth*, *Coron Amroth*

Celeborn < *Keleborn*, *Tar*, *Aran*, *Galdaran*, *Galathir*, *Arafain*

Galadriel < *Finduilas*, *Rhien*, *Galdrin*, *Galdrien*, *Galadhrien*, *Galadrien*

Wrota Argonath < *Wrota* (Sern) *Gebir*, *Sern Aranath*

Nen Hithoel < *Nen-uinel*, *Kerin-muil*

Tol Brandir < m.in. *Tolondren*, *Toll-onnui*, *Tol Galen*, *Tolharn*, *Stoneait*

Minas Tirith < *Minas-berel*, *Minas-ond*, *Minas Giliath*, *Minas Rhain*, *Othrain*

Gwaihir < *Gwaehir*, *Gwaewar*, *Gwaiwar*

Rohirrim (pol. *Rohirrimowie*) < *Rohiroth*, *Rochiroth*, *Rohir*

Edoras < Eodoras, Eodor

Gríma < Frána

Arkadiusz Kubala

ARKADIUSZ KUBALA mieszka w Jeleniej Górze. Jest mężem Renaty i tatą małej córeczki Natalki, ale również studentem seminarium magisterskiego na Filologii Angielskiej we Wrocławiu i nauczycielem języka angielskiego. Przede wszystkim zaś znany z ciekawych artykułów, dobrych tłumaczeń i absolutnie wspaniałych rysunków do legendarium Tolkiena. Arek od kilku lat jest członkiem Sekcji Tolkienowskiej ŚKF i stale współpracuje z naszym pismem, Gwaihırzęciem oraz Little Gwaihirem.

α

Michał Błażejowski

Uwagi o śmierci i umieraniu w tradycji Braci Lwie Serce

Książka Astrid Lindgren *Bracia Lwie Serce* (1973, polski przekład 1985) może być interpretowana jako przykład klasycznej narratio post mortem. Z opowieści poznajemy historię życia i śmierci bohatera, dowiadujemy się ponadto o jego przebywaniu z zaświatami. Konstrukcja ta została jednak przeniesiona do tekstu przeznaczonego dla młodego czytelnika. Literacka „tanatologia dziecięca” - ilościowo (co zrozumiałe) raczej szczupła - została wzbogacona o utwór wywołujący wiele pytań i wątpliwości.

Jak wyglądają zaświaty w opowieści o Braciach Lwie Serce? Wbrew pozorom są one przede wszystkim nieisteistyczne. Są w jakiś sposób nacechowane bez wątpienia duchowością, ale sam Pan Bóg jest w nich raczej nieobecny. W polskim tłumaczeniu pojawiają się zwroty „Bogu dzięki”, „niech go Bóg ma w swojej opiece”, pada nawet pytanie - czy przypadkiem ta cała okropna i jednocześnie piękna rzeczywistość zaświatów nie jest snem Boga (BLS 75). W zaświatach jest los, jest śmierć (umieranie), są rzeczy dobre i złe, sam Pan Bóg uległ jednak takiej leksykalnej degradacji. A jeżeli opowieść o „tamtej stronie” jest jednocześnie snem bohatera i snem Boga, to czy nie

byłoby to potwierdzeniem tezy, iż jedyny Bóg, jaki istnieje, to ten, jakiego odkryć możemy w sobie?

Filozofowie uważają, iż to tylko ten świat jest miejscem, gdzie możemy dokonywać swobodnych wyborów. Tu możemy czynić dobrze lub źle, stosownie lub niestosownie - nagroda i kara są tam, po drugiej stronie. Opowieść o Braciach odrzuca ten schemat. Wedle niej świat etycznych wyborów trwa nadal „po drugiej stronie gwiazd”. Tam wybiera się pomiędzy możliwością przysparzania innym cierpień bądź ich łagodzeniem. Ale i ten wybór jest jakby trochę zdeterminowany. W tekście kilkakrotnie wspomina się, iż „czasem trzeba robić rzeczy niebezpieczne, bo inaczej nie jest się człowiekiem, tylko śmieciem” (BLS 62). Obecność tej trochę przedpunkowej filozofii dowodzi, że autorka była bystrym obserwatorem przemian, które kilka lat później doprowadziły do manifestacji ideologii dzieci-śmieci. Alternatywą dla śmiecia jest prawdziwy człowiek, robiący rzeczy przyjemne i niebezpieczne zarazem, człowiek odważny, dzielny, po prostu - wojownik. Zaświaty Braci Lwie Serce są więc również miejscem inicjacji człowieka-wojownika. Bardzo specyficznego wojownika w dodatku - takiego, który nie zabija swoich przeciwników, a jednak odnosi zwycięstwo, choć jest tylko dzieckiem. Trzeba tylko rozpoznać w sobie samym tego wojownika, dostrzec pośród „śmiecia” taką „brylantową naturę”, swoje prawdziwe „ja”. To samorozpoznanie, samopoznanie, ułatwi potem wyzwolenie innych - tak, jak to jest w opowieści - a w efekcie doprowadzi do samowyzwolenia. Do samozbawienia nawet - takiego nadal nieteistycznego, ale w jakiś sposób jednak uduchowionego. Stąd Bóg nie musi być w tej książce aż tak bardzo potrzebny.

Niewiele znamy dzisiaj nadal żywych duchowych tradycji, które łączą problematykę przebywania w zaświatach z koniecznością uważnego podejmowania decyzji podczas wędrówek po tamtej stronie. Do takich doświadczeń odwołuje się m.in. *Tybetańska Księga Umarłych*, zawierająca pouczenia, których celem jest bezpieczne przeprowadzenie „istoty” ludzkiej przez pułapki procesu umierania. Umierający powinien nauczyć się rozpoznawać iluzoryczny charakter pojawiających się wtedy obrazów. Jeżeli dokona wyboru niewłaściwego i podąży za którąś z mamiących wizji - nie uniknie ponownych narodzin i będzie musiał powrócić do pełnego udręku koła życia. Zdarza się, iż ktoś sam decyduje się na taki powrót - ale takie świadome narodziny przysługują wyjątkowym osobom. Dżinnizm, hinduizm, buddyzm, przedbönnowski szamanizm czy wreszcie wędrujący po świecie lamowie mają swój wpływ w ukształtowanie i rozpowszechnianie tego tekstu. Jego znajomość nie jest aż tak rzadka wśród czytelników z Europy czy Ameryki (TKU 6). Księga odwołuje się do przeświadczenia, iż narodziny, wzrost, śmierć

i odrodzenie są jedynie etapami, stanami przejściowymi, pośrednimi - „stanami pomiędzy” (bar-do). Symbolicznym obrazem takiego wędrowania może być rozpowszechniony w różnych kulturach wizerunek koła życia. Oddaje ono nieprzerwaną dynamiczność Natury i jest jednocześnie specyficznym źródłem wiadomości o świecie. Czy tego typu wiedza jest jednak dostępna europejskiemu dziecku (a takie mogło być bezpośrednim adresatem opowieści o Braciach)? Czy dziecku w ogóle potrzebne są ezoteryczne rozważania na temat inkarnacji, karmy czy współzależnego powstawania? Nie. Ono zna te sprawy z bezpośredniego przekazu, przepraktykowało to przy komputerowej klawiaturze. Wie, że uczestnik komputerowej gry ma do swojej dyspozycji nie tylko jedno życie, zna zasady gromadzenia w czasie takiej egzystencji różnych „karmicznych” mocy po to, aby móc bezpiecznie odradzać się na różnych poziomach „urzeczywistnień” wybranej przez siebie gry.

Dwa symbole zaświatów pojawiają się w opowieści o Braciach. Ptaki i domy. Ptak jest obrazem duszy. Zaświadcza już o takim rozumowaniu naskalne ryty, mówią o tym dawni i współcześni szamani. Taką wiedzę możemy napotkać w zdegenerowanej formie w tekście banalnej piosenki - w opowieści o Braciach taka właśnie piosenka przewija się parokrotnie, zanim wreszcie w postaci śnieżnobiałej gołębicy z misją z zaświatów powróci dusza jednego z Braci (BLS 10). W naszym kręgu kulturowym taka gołębica może być unaocznieniem obecności Ducha Świętego. W zaświatowej Nangijali liczni śnieżnopiórzy posłańcy przenoszą wieści sprawiedliwych spiskowców. O roli Ducha-duszy wielokrotnie wspomina Jan Ewangelista. Jemu też przypisany jest symbol ptaka. Orzeł Ewangelisty ma jednak też coś wspólnego ze Skorpionem, ósmym znakiem zodiakalnego kręgu i zarazem władcą ósmego domu w indywidualnym horoskopie - domu śmierci i odrodzenia. I prawdopodobnie bliżej z tego właśnie miejsca do wyobrażeń innych, aniżeli te, które kuszą nas świetlistymi wizjami aniołów Emanuela Swedenborga i współczesnych spirytystów.

W opowieści o Braciach obrazy domów pojawiają się wielokrotnie. Dom w Szwecji jest domem-więzieniem dla chorego Sucharka. Skok przez okno płonącego mieszkania jest zarazem przejściem przez bramę śmierci i bramę wyzwolenia. „Zaświatowy” dom w Dolinie Wiśni ma wszystkie cechy Bachelardowskiego „domu onirycznego” - jest stary, przyjazny, spełnia wszystkie życzenia, których nie mógł zrealizować „ziemski”, realny dom, jest jednocześnie mocno osadzony w podłożu i trwalszy od masywnej twierdzy okrutnego Tengila (WP 306). Jest wreszcie domostwo w Nangilimie, być może kres wszelkich wędrówek Braci - albo dom, w którym dopiero będzie można

rozpocząć prawdziwe życie. Dom bardzo dziwny, jakby odpowiednik tego ziemskiego, z bardzo dziwną, niekompletną rodziną - nie rodziną.

Florian Znaniecki zauważył, iż „dwie pouczają człowieka o jego naturze: dom i śmierć” (NaK 43). Opowieść o braciach stawia także ten znak równości pomiędzy obrazem domu i obrazem śmierci. Kojący charakter takiego zestawienia nie nawiązuje chyba do ewangelicznego „domu Ojca”, do którego wracać ma Chrystus po swej ziemskiej wędrówce (J 8,35) czy do intrygującego stwierdzenia u Jana Ewangelisty, iż w tym domu Ojca jest „mieszkań wiele” (J 14,2). Pojawia się tu raczej echo wczesnobuddyjskiego „attham gato”, określenia przypominającego, iż śmierć jest powrotem do domu (TKU 18). Bo dla chrześcijan „szczęście wieczne” to „wieczne życie”, dla buddystów zaś - raczej „wieczne nie-życie”, ostateczne wyrwanie się z pełnego udręku koła wcieleń.

W centrum tybetańskiego wyobrażenia koła życia umieszczono obrazy trzech negatywnych motorów (psychoanalicy powiedzieliby: popędów), które uniemożliwiają wyrwanie się z kręgu cierpienia. Są to chciwość i pożądanie - i aspekt ten przedstawiony jest pod postacią koguta, ułuda i niewiedza - i tu pojawia się wizerunek świni, wreszcie - nienawiść i niechęć, symbolicznie ukazane jako wąż. Nangijala nie jest takim „łatwym rajem”. Jest światem nadal obecnych emocji i miejscem walki z tymi emocjami. To tutaj bohaterowie muszą przepracować, „odrobić” niejako przyniesione z poprzedniego życia lekcje. Muszą więc rozpoznać prawdziwą naturę chciwego i zdradliwego karczmarza Jossiego. Czy to przypadek, że na Jossiego wołają wszyscy „Złoty Kogut”? Bracia muszą też zmierzyć się z żołnierzami Tengila - wyglądającymi często jak szczeniaste wieprzki, zachowującymi się jak świni, objadającymi się świńskim mięsem, wyzywającymi innych od świń i kompletnie nieświadomych, komu i w jakim celu służą. W Nangijali pojawiają się też wężopodobne smoki - Karm i Katla, pojawia się też Tengil, gniewny i okrutny jak wąż, pełen nienawiści i złości (BLS 120). Być może i to jest przypadkiem, że trójkę dorosłych, pozytywnych mieszkańców Nangijali, możemy z kolei połączyć z zaprzeczeniem tych - jak mówi *Księga* - „negatywnych korzeni”? Sofia to i w naszym kręgu „Mądrość”, ale też i niepodleganie złudzeniu (Sofia zostaje poddana takiej próbie!), to posiadanie tego, co buddyści nazywają „wiedzą wglądu”. Sofia to jednocześnie ta „lepszą mamą”, a nie ta, co urodziła i dała często ułomne, podległe cierpieniom ciało, ale Mama-Nauczyciel, Mama-Wojownik (Sofia jest przywódcą „dobrych zbuntowanych”), ta, która daje doskonałe ciało prawdziwego Życia, prawdziwej Nauki. Taki baśniowy odpowiednik lamy-mamy z tybetańskiej duchowej wspólnoty. Stary Mateusz to z kolei bezinteresowna hojność - taki bezinteresowny „nowy” dziadek, żywiciel i obrońca Braci. I wreszcie Orwar-

wybawca, sam uwięziony w grocie Katli, pozbawiony negatywnej złości i jednocześnie jedyny, który może poprowadzić ostatni bój, bój, który nie jest niczym innym, jak „złą bajką o śmierci, i o śmierci, i o śmierci” (BLS 156). Zwróćmy uwagę na to, że tak, jak buddyści łączą parami przeciwstawne sobie karmanicznie zdrowe i niezdrowe „korzenie” (NaK 130), tak i bohaterowie opowieści tworzą zwalczające się opozycje - Jossi jest przeciwnikiem Sofii, żołnierze Tengila - przeciwnikami Mateusza, sam wreszcie Tengil - Orwara (i odwrotnie). Podobnych do Orwara uśpionych (uwięzionych) we wnętrzu góry rycerzy odnajdziemy nie tylko w europejskich opowieściach. Na ratunek zagrożonemu światu mają kiedyś przybyć wojownicy Szambhali, mitycznego królestwa gdzieś w Himalajach, gdzie zachowały się autentyczne teksty na temat Kalaczakry - tantaryczno-lamickiego koła czasu (HW 187). Obie zresztą nazwy - Nangijala i Szamghala - brzmią trochę podobnie.

Tybetańskie koło życia ukazuje także sześć światów, w których możemy się narodzić - świat bogów, świat półbogów-herosów, świat ludzi, świat zwierząt, świat tzw. głodnych duchów i wreszcie coś na kształt piekła, świat surowej kary. Jossi i Tengil trafiają po śmierci do Lokrume, gdzie jakoś sobie żyją, ale nie mogą krzywdzić innych. Dwa potwory, Karm i Katla, odrodzą się w Sorokaste - ale o tej krainie opowieść raczej milczy (BLS 224). Z kolei Bracia Lwie Serce wędrują cały czas po krainach ludzi - w opowieści poznamy trzy takie światy, gdzie bohaterowie odrodzą się w ludzkim ciele. Czy są to wędrówki i odrodzenia świadome? Taką świadomością dysponuje z pewnością starszy Jonatan. Być może jest taką „starą duszą”, która wiele przewędrowała i ma zdolność kierowania swoimi narodzinami. Jest już wojownikiem, takim trochę dziwnym - nie wolno mu zabijać przeciwników. Czy z kolei relacja Sucharka-Karola dotyczy zaświatów (narratio post mortem) czy jest tylko opowieścią z krainy snu - snu śnionego przez Boga, a właściwie przez Boga, którego trzeba w sobie obudzić? Czy opowieści obu Braci mogą być traktowane jako dowód istnienia zaświatów? Czy zaświaty - jak i cała „przedzaświatowa” rzeczywistość - są snami, baśniami, złudzeniami?

Komentarze koła życia ukazują nam świat ludzi złożony z różnych kontynentów. Oto kontynent północny, kraina zielonych drzew. Czy to Szwecja, od której rozpoczyna się opowieść o Braciach? Są tu problemy, które czytelnik, nawet bardzo młody, zna już z własnego doświadczenia - cierpienia, choroby, rozbita rodzina, wścibskie klientki, niezbyt rozbawiona „ziemska” nauczycielka, dom, który może spłonąć, jest wreszcie bezsensowna i „okropna” śmierć (BLS 6). Ale są tu też i opowieści starszego Brata-przewodnika o innych krainach, gdzie są jeszcze „czasy ognisk i bajek”, a właściwie - to nie ma tam ziemskiego czasu. Tak ukazana Nangijala przypomina tybetański kontynent zachodni - krainę dorodnych kłaczy i

ogierów, jak opisuje to *Księga Umarłych*. Sucharek odradza się tu zdrowszy, ładniejszy i chyba mądrzejszy. Są tu jednak wilki, są potwory, są źli ludzie i - mimo wszystko - także śmierć. A owe dorodne konie - otóż konie w Nangijali po prostu musi mieć każdy (BLS 29). Śmierć jest w Nangijali najstraszniejszą bajką. Bajką najwspanialszą jest natomiast opowieść o Nangilimie. Tam też są domy i ludzie, konie i dusze-gołębie. Nie ma jednak potworów i wilków. Są dzikie psy, ale te można obłaskawić. Tu spotykają się ci sprawiedliwi, którym życie odebrało Zło, obecne jeszcze w Nangijali. Są tu więc dwie mamy (Sofia i Sigfrida), które można odwiedzać - choć się z nimi nie mieszka, jest dziadek Mateusz, jest wreszcie Zagroda Jabłoni, taka trochę ziemską wizją rajy po śmierci. *Księga Umarłych* mówi, iż we wszystkich czterech przeznaczonych dla ludzi krainach można żyć długo, zacnie, w szczęściu i rozkoszy. Najlepiej jednak, kiedy odrodzimy się człowiekiem na kontynencie południowym - bo tylko tu istnieje możliwość uzyskania prawdziwych Nauk, tylko tu głoszą Dharwę Buddy (TKU 140). Ten południowy kontynent nazywa się Dżambudwipa. Uczony tybetolog tłumaczy to jako Kontynent Jabłoni. Tu Zagroda Jabłoni, tam Kontynent Jabłoni. Coś od czegoś pada niedaleko.

Samo obrzeże koła życia stanowi dwanaście płynnie przenikających się pół-domów, dwanaście faz złudnej egzystencji człowieka. Można je interpretować jako dwanaście stacji pełnej cierpienia drogi życia - od narodzin do śmierci. Można też widzieć w nich przedstawienia cząstkowych doświadczeń, jakie człowiek w tym jednostkowym życiu zdobywa. Można też potraktować je jako przegląd zadań, jakie stają przed każdym i wynikają z nagromadzenia pozytywnych i negatywnych doświadczeń. Można też dostrzec w tych obrazach opisy podstawowych typów ludzkich lub też - zgodnie z metaforycznym określeniem, iż ciało człowieka jest domem duszy - ujrzyć w tym symbolicznym kole zapis kolejnych wcieleń człowieka. Astrologia karmiczna - bo to ona zawiaduje tym bardzo praktycznym ujęciem problemu - każdej części okręgu przypisuje zgodnie z prawem przyczyny i skutku odpowiedni typ karmy i stara się wyjaśnić efekty objawianego w danym momencie potencjału zasług i przewinień. Nie można więc zrozumieć pojedynczego pola bez odwołania się do pól sąsiednich. Ułatwić zrozumienie tych problemów może nałożenie na obraz koła życia klasycznego i dobrze znanego koła ze znakami Zodiaku. Trzeba tylko w obu kołach odnaleźć te punkty, które korespondują z wydarzeniami z opowieści o Braciach Lwie Serce. Pomocne tu też będzie odwołanie się do pewnej kątowej odległości pomiędzy położonymi na okręgu punktami. Kąt 150° ma w opinii astrologów dość ciekawy charakter. Jest to jeden z trudniejszych do interpretacji tzw. aspektów. Uważa się, iż w swym negatywnym wariacie sprzyja on rozczarowaniom, niepokojom i frustracjom. W ujęciu pozytywnym pomaga z

kolei w rozwoju samoświadomości, stawia wyzwania i mobilizuje do działania. Ten aspekt łączy umowny początek koła z dwoma punktami - z początkiem znaku Panny (czyli tzw. szóstej nidany koła życia) i z początkiem wspomnianego już „ptasiego” znaku Skorpiona (z nidaną ósmą). Dla czytelnika historia Braci mogłaby umownie rozpocząć się w polu oznaczonym znakiem Lwa („lwia” symbolika nazwiska bohaterów pociąga za sobą cały szereg skojarzeń, które można interpretować zarówno według tradycji judeochrześcijańskiej jak i buddyjskiej), ale ważniejsze jest tu chyba przejście z

*Rys. 1. Koło życia - symboliczne przedstawienie uwarunkowanej,
cyklicznej egzystencji, samsary*

piątego (Lwiego) pola na szóste. Oznaczone jest ono na tybetańskiej tance symbolami małżeństwa, stawania się rodziny, zespolenia małżonków, z którego to zespolenia zrodzą się Bracia. Podobną symbolikę ma także znak Panny. Ale to ta negatywna wersja wspomnianego już aspektu sprawia, że to tu, na tym polu, Sucharek przeżywa swoje rozczarowanie wobec świata, który zawiódł, bo nie był tak stabilny, jak to początkowo zapowiadano. Zawiódł ojciec Axel, który na tym polu nie jest już takim zodiakalnym Lwem, zawiódła matka, której imię - Sigfrida - „zwycięska opiekunka” - okazuje się nieprawdą, płonie rodzinny dom, także ciało chłopca okazuje się trudnym „do zamieszkania” chorym domem, sąsiadki są wścibskie i niesprawiedliwe etc. W tym rozczarującym aspekcie być może należy doszukiwać się przyczyn choroby chłopca i późniejszej śmierci. Siódme pole przedstawia człowieka usiłującego wyjąć z oka strzałę - ma to symbolizować ułudę doświadczenia bólu i przyjemności. I rzeczywiście - złudzeniem okazują się nieprzydatne doskonałości Jonatana (to on ginie pierwszy), złudzeniem okazują się niedoskonałości Sucharka, złudzeniem jest opiekuńcza rola matki, współczucie klientek czy nauczycielki. Jednocześnie umieszczona tu zodiakalna Waga (cały czas ponadto odpowiednik siódmego domu w indywidualnym horoskopie) mówi nam o ważnym etapie socjalizacji - tu człowiek uczy się postrzegać drugiego człowieka, szuka i odnajduje partnera, uczy się współczucia - współodczuwania razem z drugim człowiekiem. Symboliczna Waga posiada dwie szale - jest dwóch Braci, różnych i dopełniających się, równoważnych w całej tej historii. Związek między nimi ma charakter takiej „grupowej karmy” - jakies przeznaczenie (zadanie) może być zrealizowane tylko poprzez zgodne współdziałanie obu Braci. Pole ósme - pole Skorpiona - Tybetańczycy opatrzyli wizerunkiem osoby pijącej lub podającej napój spragnionemu. To dom pożądania. Jednocześnie - dom śmierci i odrodzenia w bliższej nam tradycji. Czy jest w tym jakaś sprzeczność? Chyba nie. To pożądanie, przywiązanie do czegoś sprawia bowiem, iż nie możemy tak łatwo wyzwolić się z cyklu

narodzin. Zodiakalny Skorpion łączony jest z żywiołem wody i ptaków. Jonatan poi Sucharka wodą z miodem przed śmiercią, pierwsze spotkanie w zaświatach Nangijali ma miejsce nad wodą, woda obmywa Sucharkowe niedoskonałości ciała, „zmywa” z niego dziecinne imię i przywraca to prawdziwe. Woda żywi, uzdrawia - ale jednocześnie może otruć, zniszczyć. Wodospad Karma cały czas śpiewa kołysankę ludziom z Doliny (BLS 119), kąpiel w nurtach rzeki jest przyjemna i niebezpieczna, w tejże wodzie zatona - splełtane niczym w energetyzującym ideogramie Wschodu - dwa potwory-nagi - żeńska, ognista Katla i wodny, męski Karm (każda energia zawiera bowiem w sobie element energii przeciwnej). Skorpionowa Nangijala to świat emocji, walka z nimi - to zadanie wojowników. Wygrywa ten, kto przejdzie przez kolejny etap-wyzwanie w sposób godny. Trzeba umieć przewyciężyć, przetransformować negatywny, rozczarowujący aspekt kątowy i zamienić go na mobilizujący, kreatywny. Wyśniona Nangijala nie jest ideałem raju, jest za to idealnym miejscem do sprawdzenia się. I to teraz Sucharek ma drugą szansę stanięcia przed wyzwaniem - otrzymuje nowe imię, rozpoznaje właściwą, prawdziwą naturę świata i samego siebie. I w ostatecznym starciu ze złudami zaświatowej egzystencji zachowuje się bardzo dzielnie. Wygrywa i może przejść na kolejne pole Dostrzegając po drodze białe światło.

Tym kolejnym polem-domem jest Nangilima, znak Strzelca i nidana symbolizująca porządkowanie doczesnych dóbr. W tym miejscu koła wyrysowano człowieka, który zbiera owoce w sadzie. Przypadek? Dom i znak Strzelca interpretowane są też jako dom podróży i nabierania filozoficznego stosunku do świata. To dom „wydoroslenia” - zwłaszcza dla małych wojowników. Dla tych, którzy przewędrowali przy okazji przez cztery podstawowe elementy-żywioły - od ziemskiej, nieco oschłej Panny, poprzez powietrzną i przychylną ludziom Wagę, poprzez odradzające wody śmierci Skorpiona i znaleźli się w płonącym spokojnym ogniem urzeczywistnienia świecie Strzelca (ogień Lwa był ogniem innego rodzaju). „Wszystko się ułożyło” - kończy autorka. Złączenie dwóch aspektów wyzwań przybiera w finale wymiar harmonizujący - od Panny do Skorpiona jest 60°. Aspekt niezbyt silny, ale pozytywny, inicjujący przemiany, modyfikujący, wspierający to, co wsparcia wymaga i na takie wsparcie zasługuje.

Pozostańmy jeszcze na obrzeżach koła życia. Uważa się, iż poszczególne fazy przechodzą jedna w drugą w sposób płynny. O wyraźnej - wręcz skokowej - granicy astrologia mówi jedynie przy przejściu ze znaku Ryb w znak Barana. Czyli - z ostatniego pola tanki, ukazującego postać, która na

plecach przenosi martwe ciało człowieka, na pole pierwsze, gdzie pojawia się ślepiec, dusza zmierzająca od śmierci w kierunku ewentualnych narodzin. Obraz takiego właśnie przenoszenia ciała Brata pojawia się w opowieści dwukrotnie. Zawsze połączony ze śmiercią. I zawsze połączony z nowymi narodzinami. Z całej tej historii ważne jest także i to, iż ten graniczny stan, stan przejścia, stan pomiędzy, łączony jest z obrazem białego światła. Ale światło to może zobaczyć tylko ten, kto jest świadomy w chwili śmierci dokonywanego odważnie wyboru. Dla buddysty będzie to możliwość rozpląnięcia się w świetlistości Pustki-Nirwany lub też powrót do marnego świata w charakterze współczującego nieoświeconym Nauczyciela-Wojownika. To nie tylko *Księga Umarłych* uważa, iż pojawienie się takiego światła symbolizuje stan ostatecznego samowyzwolenia. O światłości wiekuistej mówi wiele tradycji. O takim rozbłysku białego światła mówią także komputerowe gry i animowane filmy fantastyczne - tak wygląda „skok w nadprzestrzeń”, do lepszego życia, do bardziej skomplikowanej gry na wyższym poziomie.

Śmierć każdego człowieka odbierana jest jako gwałt, jako niesprawiedliwość. Śmierć dorosłego przerywa pasmo dokonań i zawsze postrzegana jest jako przedwczesna. W przypadku umierającego dziecka żałujemy, iż odchodzi ktoś, kto nie miał nawet możliwości sprawdzenia się.

Opowieść o Braciach pokazuje, że dziecko może umrzeć tylko dzieckiem, ale nawet taka śmierć nie odbiera mu prawa odrodzenia się w pełni świadomym i gotowym do walki Wojownikiem. Tę opowieść można śmiało zestawić i z *Męstwem bycia* Tillicha i *Wojownikiem-bodhisatwą* Chagduda Tulku Rinpoche. Czym jednak wytłumaczyć podobieństwo opisów śmierci i umierania w przywoływanych tutaj tekstach? Część z nich wynika z uniwersalnego charakteru zjawiska, część z uniwersalnego charakteru *Tybetańskiej Księgi Umarłych*, część - z przypadkowej być może zbieżności nazw, obrazów i fabularnych rozwiązań. Opowieść o Braciach ma charakter inicjacyjny. Odnosi się to nie tylko do samych bohaterów, w dużo większym stopniu dotyczy to młodych czytelników książki. Jest to inicjacja w jakąś duchowość. Być może o charakterze ekumenicznym, ponadreligijnym. Nikt jednak nie pyta, jak dziecko odbierze obrazy tej duchowości, czy ma pełną świadomość ich wielopłaszczyznowych odniesień i czy akurat takiej właśnie inicjacji w taką duchowość sobie życzy. A inicjacja ta odbywa się w bardzo traumatyzujących okolicznościach - dosłownie: in articulo mortis, w obliczu śmierci. I to nie dlatego, że tybetańskie koło życia trzyma w swoich objęciach Jama, groźny Pan Śmierci, równie urodziwy, co swojska Kostucha.

Zastanawiamy się, jak chronić dziecko przed możliwością kupna w ulicznym kiosku pornograficznego magazynu. Nie chcemy, żeby reklama wdrukowała młodemu człowiekowi upodobanie do jakiegoś proszku do

prania. A badacze literatury dziecięcej cały czas słyszą pytanie, czy dorośli mają prawo czytać książki dla dzieci. Mają. Chociażby po to, żeby nie dziwić się, kiedy czujące się domowym śmieciem dziecko rozpozna elementy opowieści o Braciach Lwie Serce w bardziej uporządkowanej, logicznej opowieści jakiegoś wędrującego Nauczyciela. I wtedy wszystkie dyskusje o wolnej woli wyboru mogą w świecie „barw dzieciństwa” zabrzmieć jak dość kłopotliwy dysonans. Bo wybiera się również i tu, na tym świecie. I tu spotyka się z konsekwencjami takiego wyboru.

[Tekst wygłoszony 7 listopada 1996 r. w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku podczas sesji literackiej *Astrid Lindgren - Barwy świata dzieciństwa*, zorganizowanej przez Nadbałtyckie Centrum Kultury. Następujące skróty w tekście pozwalają zlokalizować cytaty i odwołania: BLS - Astrid Lindgren, *Bracia Lwie Serce*. Przełożyła Teresa Chłapowska, ilustrowała Ilon Wikland. Wyd. 3. Nasza Księgarnia, Warszawa 1990 (obok skrótu tytułu podano stronę według tego wydania); TKU - *Tybetańska Księga Umarłych*. Przełożył i opracował Ireneusz Kania. Wyd. 3. Oficyna Literacka, Kraków 1996 (z tego wydania pochodzi również ilustracja przedstawiająca koło życia); HW - Mircea Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych. Tom III. Od Mahometa do wieku Reform*. Przełożyła Agnieszka Kuryś. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1995; NaK - *Nauka a kultura*. Pod redakcją Anny Drabarek. Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995; WP - Gaston Bachelard, *Wyobraźnia poetycka*. Wybór pism. Wyboru dokonał Henryk Chudak i Anna Tatarkiewicz. Przedmowa Jana Błońskiego. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975; I - *Ewangelia wg świętego Jana* - dowolny przekład, cyfry odnoszą się do rozdziałów i wersetów.]

Powyższy tekst publikujemy za wiedzą i zgodą autora w wersji opublikowanej po raz pierwszy przez *Autograf Post* 1997 nr 1(35).

Dr hab. MICHAŁ BŁAŻEJEWSKI - ur. 10 kwietnia 1948 r. Wykłada w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Wybitny znawca twórczości J.R.R. Tolkiena i C.S. Lewisa (książka J.R.R. Tolkien - *Powiernik Pieśni i publikacje w Gwaihirzęciu*), a także autor tekstów piosenek z Kabaretu Olgi Lipińskiej. W Sekcji Tolkienowskiej ŚKF od początku istnienia. Wywiad z Michałem Błażejewskim opublikowaliśmy w *Galathilionie* nr 4.

α

Arkadiusz Kubala

O filmie Bakshiego raz jeszcze

O filmie Ralpa Bakshiego *Władca Pierścieni* pisano już nie raz, dlatego nie będę recenzował go jeszcze raz. Chciałbym jednak podzielić się czymś z czytelnikami, mianowicie przyjrzeć się bliżej polskiej liście dialogowej filmu. Nie wiem czy istnieje jedna polska wersja dialogów, czy może jest ich kilka. W każdym razie ta, którą dysponuję (i zapewne nie tylko ja) jest po prostu beznadziejna i dlatego warto się jej przyjrzeć. Oczywiście oryginalne dialogi są w języku angielskim, ale na taśmie słycać dubbing niemiecki, jako że film nagrany jest żywcem z telewizji, dokładnie z niemieckojęzycznej stacji 3sat.

Jedno jest pewne: „specjalista” od tłumaczeń w tym przypadku nie miał pojęcia o książce, na podstawie której zrealizowano film, a jeśli nawet gdzieś tytuł *Władca Pierścieni* słyszał, to nie pofatygował się do książki zajrzeć. W ten

sposób polski tekst czytany przez lektora jest po prostu tłumaczeniem z języka niemieckiego.

Trudno mi ocenić jak dobre jest ono pod względem czysto językowym, w każdym razie fakt, iż to niemczyzna jest tekstem źródłowym w tym przypadku, powoduje, że dochodzi do ciekawych „sytuacji”.

I tak wiele nazw własnych odbiega od tego, do czego przyzwyczała nas Maria Skibniewska:

- *Śródziemie* to *Środkowa Ziemia*, *Ziemia Środkowa* lub *Ziemia Środka*;
- *Upiór Pierścienia* to *Duch Pierścienia*;
- *Obieżyświat* to *Wędrowiec* (niem. *Streicher*);
- *krasnoludy* to *karty*;
- *Góry Mgliste* to *Góry Mgłowe*;
- *Pierścień Rządzący* to *Pierścień Mocy* lub *Pierścień Mistrza* (a to dlatego, że po niemiecku nazywa się on *Meisterring*);
- *Żądło* to po prostu *Miecz* (nie wiem dlaczego);
- *Wrota Rohanu* to *Brama Rohana*;
- *Czatownik w Wodzie* to *Strażnicy w Wodzie*;
- *Tajemny Ogień* to *Tajny Ogień*;
- *Zwierciadło Galadrieli* to *Lustro Galadrii*;
- *Las Fangorn* to *Las Fangoru*;
- *Drzewiec* to *Brododrzew* (co zresztą jest bliższe oryginalnemu *Treebeard* niż *Drzewiec*);
- *Smoczy Język* to *Język Węża*, czyli tłumaczenie niem. *Schlangenzunge*;
- *Jeźdźcy Rohanu* to *Jeźdźcy Rohana*;
- *Galadriela* zaś to *Galadriel*, czyli tak jak brzmi jej imię w języku elfów.

Ciekawe, że nie wszystkie nazwy własne zostały przetłumaczone i część pozostała w jakże swojsko dla nas brzmiącej niemczyźnie:

- *Baggins* to zdaje się *Beutling* (bo niem. *Beutel* to 'worek');
- *Underhill* to *Unterberg*, co idealnie oddaje angielskie znaczenie (Podgórski?);
- *Shire* to ?*Onland*, ?*Anland*, ?*Arnland* (czy ktoś to wie?);
- *Rivendell* to *Bruchtal*, czyli tłumaczenie nazwy oryginalnej;
- *Wichrowy Czub* to *Wetterspitze* (ang. *Weather*);
- *Helmowy Jar* to coś jakby ?*Helmsbam*.

Warto jednak podkreślić, że niemieckie tłumaczenia angielskich wyrazów są bardzo dobre, sprzyja zresztą temu pokrewieństwo obu języków. W ogóle, słyszałem, iż przekład Władcy na niemiecki jest bardzo dobry.

Mamy wreszcie przypadki (nagminne), gdy tłumacz po prostu źle zinterpretował (usłyszał) niemieckie nazwy własne, stąd:

- *Elendil* to *Elender* lub *Elender*;
- *Balin* to *Barlin*;
- *Legolas* to albo *Wigolas* albo jakiś *Grigolas*;
- *Lothlorien* to *Lotloria*, a *Lorien* to *Lotrien*;
- *Keleborn* to *Celebar* (czytane przez 'c');
- *Mithrandir* to *Mithrandi*;
- *Gollum* to *Golom*;
- *Minas Tirith* to *Monas Tirit*;
- *Isildur* i *Anarion* to *Izydor* (!) i *Anareon*;
- *Isengard* to np. *Izegard*;
- *Gwaihir* to *Gwair*;
- *Beren* i *Luthien* to *Bern* i *Lucien*;
- *Fangorn* to *Fongor*;
- *Edoras* to m.in. *Edukos*;
- *Eowina* to chyba ?*Eurin*.

Uff! To jeszcze nie koniec, bo nie dość, że nazwy są przekręcane, to jeszcze lektor potrafi te same wyrazy czytać praktycznie za każdym razem inaczej. Tak, że:

- *Gandalf* potrafi być czasem *Gandalem*;
- wspomniany *Bruchtal* to także *Brachtat*, *Brachtal* albo *Brochtal*;
- *Merry* to czasem *Merion*;
- *Beutling* (czyli *Baggins*) to i *Botling*;
- *Aragorn* (albo nawet *Aragor*) jest raz synem *Arathorna*, raz zaś *Arathora*;
- *Elrond* to *Erond* albo *Euron*;
- *Elendil* nigdy nie jest *Elendilem*, najwyżej *Elenderem*, bądź *Elendorem*;
- *Legolas* podobnie — raz jego imię to *Wigolas*, raz *Rigolas*, albo nawet *Grigolas*;
- *Isengard* to ?*Irenblad*, *Izigard*, *Irenbad*, czy też *Izegard*;
- *Edoras* to nigdy *Edoras*, za to raz *Educhos*, a raz *Edukos*.

Tak to beznadziejnie wszystko wygląda. Na sam koniec wspomnę tylko, że o ile większość nazw własnych jest mniej lub bardziej poprzekręcana, to niektórych, choć słycać je wyraźnie w oryginalnych dialogach, nie użyty się w polskiej wersji wcale. Takie pominięte nazwy własne to choćby *Anduina*, nazwiska hobbitów (np. podczas uczyty urodzinowej *Bilba*), *Bill* (kucyk), *Grisznak* czy *Zguba Isildura* (niem. *Isildur Fluch*). Brak też tłumaczeń poezji:

piosenki Froda w gospodzie w Bree czy Bilbowego wiersza recytowanego w Rivendell.

Arkadiusz Kubala

OD REDAKCJI

Wszystko, co pisze Arek o ścieżce dialogowej filmu Bakshiego, to niestety prawda. Film jest w Polsce dostępny wyłącznie w obiegu nieoficjalnym, a co za tym idzie, w nader amatorskich tłumaczeniach. Może dlatego ma u nas tak wielu zagorzałych przeciwników? Zupełnie nieznaną są natomiast pozostałe ekranizacje prozy Tolkiena, a takowe przecież istnieją. Chodzi tu głównie o dwa animowane filmy telewizyjne *Hobbit* i *Powrót króla* w reżyserii Jules Bass, które wyprodukowała spółka Rankin Bass. Pierwszy z nich powstał w 1978, a drugi w 1979 roku jako próba kontynuacji filmu *Władca Pierścieni*. Oba powstały z myślą o widowni dziecięcej i na tym polu odniosły umiarkowany sukces (dziś są nawet oceniane wyżej niż dokonanie Bakshiego - przynajmniej w Internecie). W obu wystąpiła też podobna „obsada głosów”. I tak głos Gandalfa, to głos Johna Hustona, a Bilba i Froda - Orsona Beana.

Warto tu również wspomnieć o serialu aktorskim telewizji fińskiej. Wiadomo, że oparto go na motywach *Hobbita*, *Władcy Pierścieni* i trwa on 3,5 godziny. Niestety, nie widziałem nawet fragmentów.



Bilbo i Gandalf
(*The Hobbit*)

Grzegorz Szczepaniak

O kinie fantasy rozważania niezobowiązujące

„Dragonheart” zapowiadano jako film, w którym najważniejszą rolę odgrywa Sean Connery, ani przez chwilę nie pokazujący się jednak na ekranie.

Rzeczywiście! To czego dokonał Connery, użyczając Drakowi głosu, przewyższa wiele z jego dotychczasowych osiągnięć. Specjaliści od realizacji dźwięku stanęli na wysokości zadania, wydobywając z basowego tembru Seana kwintesencję „smoczości”. A komputerowo animowany Draco jest prawdziwym fenomenem. Wyczynia takie rzeczy, że oniemiałemu widzowi pozostaje tylko śledzić jego przygody z zapartym tchem.

Kino fantasy przeżywające głęboki kryzys w latach dziewięćdziesiątych (ostatnim dobrym filmem tego gatunku był „Willow” Rona Howarda), wydawało się być już martwe. Żenujące spektakle nieporadności i złego gustu, które serwowano w ostatnim czasie zdawały się być dowodem, że w tej konwencji nie można nakręcić już niczego przyzwoitego. Tymczasem spółka Cohen – Pogue przywraca fanom kinowej fantasy wiarę, że ich ukochany gatunek może wydać z siebie jeszcze coś nieogranego, inteligentnego i wizualnie atrakcyjnego.

„Dragonheart” nie jest typową fantasy. Nie ma tu ogromnych przestrzeni, dalekich wędrówek, złych czarnoksiężników i wybranych do ratowania świata – mocą przepowiedni – prostaczków. „Geniuszem zła” jest w tym filmie bezduszny władca, który odrzuca nauki Starego Kodeksu – ustanowionego jeszcze przez Króla Artura: miast obrońcą biednych – staje się ich „najkoszmarniejszym snem”. A co gorsza: nie można uczynić mu niczego złego, dopóki smok będzie żył, bowiem to dzięki smoczemu sercu Einon pozostaje jeszcze wśród żywych. Przeciw „zaprzańcowi” występuje wieśniaczka Kara, która swoim przykładem pociąga zgorzkniałego, ostatniego rycerza Starego Kodeksu, Bowena i wędrownego mnicha Gilberta. Towarzyszy im oczywiście Draco.

Film Cohena to obraz o rozpoznawaniu. Bohaterowie przypominają się sobie – wcześniej bowiem już się ze sobą stykali – ale dokonują również daleko bardziej istotnych odkryć. Bowen nie tylko poznaje prawdziwą przyjaźń i miłość lecz odnajduje także sedno swojego rycerskiego posłannictwa. Poeta-mnich Gilbert dociera do wymarzonego Avallonu. Kara zostaje uleczona z nienawiści i pogardy, którą żywi do swoich tchórzliwych ziomków. Draco zaś to postać prawdziwie heroiczna. Dla niego związek z człowiekiem nie może się skończyć dobrze. Ale poświęcając się dla dobra poddanych Einona – ratuje swoją duszę.

Opowieść ta, stylizowana na legendę, tryska niewymuszonym humorem, a sceny „pojedyneków” Bowena z Drakiem (tu twórcy filmu sięgnęli do słynnego opowiadania nieżyjącego już pisarza Rogera Zelazny’ego „Jerzy i smok” [„Fantastyka” 8/84]) są przepyszne. O sukcesie filmu decyduje jednak przede wszystkim genialna postać Draka i sama figura Smoka.

W tym miejscu wypada się zastanowić nad kondycją kina fantasy,

którego pozycja nigdy nie była dość silna, a o jego istnieniu wielu krytyków chciałoby wręcz zapomnieć. Prawdziwie udanych produkcji spod znaku „miecza i magii” jest naprawdę niewiele: „Conan Barbarzyńca”, „Ciemny kryształ”, „Excalibur”, „Willow”, „Legenda”, „Ladyhawke”, „Ciało i krew”, no i od teraz „Ostatni smok”. Arcyskromna to reprezentacja.



Co decyduje o słabości filmowej fantazy? Moim zdaniem nieprzekładalność literackich opowieści na język kina. Istotą fantazy jest kreowanie odmiennej rzeczywistości, baśniowych krain, nie istniejących czy wręcz „niemożliwych” miejsc, którymi rządzą zupełnie odmienne prawa niż te, jakie znamy. Naiwność i sztampowość takich opowieści jest niemal „definitywna”. Jeśli jeszcze od biedy udaje się jej uniknąć w prozie — dla filmu jest to zadanie karkołomne. Świadczą o tym chociażby opinie o „Legendzie” Ridleya Scotta. To najbardziej urokliwy obraz fantazy, śmiało mogący konkurować z „Willowem”, ale filmoznawcy wybrzydząją nad jego infantylnością, rozmywaniem się w zbyt malarskich tłach, itp., itd. Epatowanie estetyką reklam (cukierkowatość obrazu), jeden z poważniejszych zarzutów stawianych kiedyś temu filmowi, dziś drażni już mniej, bowiem całe kino się w niej rozsmakowało. Niemniej ciosy krytyki zrobiły swoje — Scott zraził się do fantastyki, a był to jeden z tych reżyserów, który mógł się porwać na ekranizację najważniejszego dla fantazy dzieła — „Władcy Pierścieni” Tolkiena.

Skoro już dotarliśmy do „Władcy Pierścieni” koniecznie trzeba wspomnieć o nieudanej adaptacji Ralfa Bakshiego. Jego animowano-malowany film w najmniejszym nawet stopniu nie oddał atmosfery powieści Tolkiena, a to przecież klimat powieści o zapomnianym świecie Śródziemia stanowi o wartości książki Profesora.

Wracając jednak do rozważań o kinie fantasy należy zauważyć, że skoro dla tej odmiany prozy istotne jest napięcie między opowiadaną historią a historią krain o których się opowiada — to w filmie ważniejsze wydawałoby się atrakcyjne ukazanie areny na której rozgrywa się opowieść niż sama fabuła, będąca przecież kompilacją znanych toposów. Rzecz jednak w tym, że język filmu jest różny od literatury i nie stanowi wartości samej w sobie. I o ile Sapkowskiemu uchodzą bezkarnie formalne gry, których polem stał się jego cykl o wiedźminie Geralcie, bowiem wciąż jest pisany soczystą polszczyzną, o tyle w filmie trudno uniknąć narracyjności. Dlatego też naiwna i infantylna opowieść Scotta o złowrogich siłach próbujących zawładnąć światem przez zniszczenie tego, co stanowi w nim ucieleśnienie piękna i dobra — musi drażnić. Smakowanie obrazów nie jest podstawowym zajęciem kinomana — a u Scotta to one właśnie grają pierwszą rolę (nb. reżyser doskonale zrozumiał estetykę fantasy). Nie przez przypadek przecież opowieść ta jest aż tak kameralna — cztery ludzkie postaci, pięć elfów, dwa gobliny, jeden Władca Ciemności, dwa Jednorożce, jedna topielica i kilka kreatur — jak na historię zniewalania świata bardzo skromna to obsada. W „Wilowie” Howarda głównych postaci było niewiele więcej, ale kadry roiły się aż od różnorodnych istot, zaludniających świat opowieści. Zresztą obraz Howarda pozostaje niedoścignionym wzorem dla twórców filmowej fantasy. Lepiąc go z całej masy archetypów kultury popularnej i wysokiej (mamy tu nie tylko złe i dobre wróżki, błędnego rycerza, piękną księżniczkę, itp.; ale także figurę Mojżesza — dziecka zwiastującego przemianę świata...), ubrano ów w kostium oszałamiający plastycznym rozmachem, którego sugestywność na długo pozostaje w pamięci widza.

J. R. R. Tolkien w swoim eseju „O baśniach”² pisał, że jednym z głównych zadań takich historii jest przynoszenie odbiorcy leku na jego troski. Ma to się dokonać dzięki przedstawieniu świata w jego prawdziwej postaci (tzn. dwubiegunowej) i wzbudzeniu chęci przeniesienia się do takowego. Jeśli potraktować rozważania Tolkiena jako wskazówki dla twórców fantasy — można z całą pewnością stwierdzić, że i Scott, i Howard, i Henson, i Boorman, i Cohen stanęli na wysokości zadania. Pokazali bowiem światy urzekające pięknem i w dodatku będące areną zmagania o wartości prawdziwe, niezwykłe, ludzkie. A że w dzisiejszych czasach ceni się je znacznie mniej —

² Patrz: J. R. R. Tolkien, *Drzewo i liść*, tłum. J. Kokot i in., Poznań 1994, s. 5–82.

stąd i krytyczne oceny ludzi, w których serca głęboko zapadły już kłamstwa Melkora. Oczekiwanie od kina fantasy dogłębnej diagnozy problemów współczesności (choćby tylko odnoszących się do sfery sztuki filmowej) – nie wydaje się rozsądne. Wystawne widowiska rodem z baśniowej menażerii, odświeżające dawne topoty i kojące słodyczą obrazów roztrzęsione nerwy – to wszystko, czego można od takich produkcji oczekiwać.

Nie oznacza to bynajmniej, że robienie filmów fantasy jest sprawą łatwą. Lista nieudanych obrazów „miecza i magii” zawiera kilkanaście tytułów z „Conanem Niszczycielem”, „Czerwoną Sonją” i „Barbarzyńcami” na czele. Wszystkie te filmy zgubiły nie tylko niskie budżety, ale głównie niedopracowane i niskich lotów scenariusze. To prawdziwa choroba współczesnego kina popularnego, próbującego wciskać odbiorcy jeszcze więcej chodliwego towaru, za jeszcze mniejszą cenę. Niestety, w wypadku kina fantastycznego jest to droga donikąd. Tyle, że zbyt często zajmują się nią małe wytwórnie, które nie stać ani na rozbuchaną scenografię, ani nawet na dobry scenopis...

Jaka będzie przyszłość kina fantasy? Odpowiedzieć na to pytanie dzisiaj nie sposób. Po raz kolejny pojawiają się głosy, że ktoś porywa się na filmowanie „Władcy Pierścieni”³. Jest zatem estetyka tego gatunku ciągle jeszcze postrzegana jako atrakcyjna. Sukces „Dragonheart” z pewnością pobudzi producentów do szukania twórców, mogących sprostać wyzwaniom, które stawia realizacja filmu fantasy. Pozostaje więc tylko czekać na kolejne widowiska z krainy baśni wysyłane na celuloidowych taśmach.

³ Por. Miesięcznik. Biuletyn informacyjny ŚKF, nr 89, (28. 02. 97.), s. 1.

Bibliografia twórczości J.R.R. Tolkiena

opracował Łke Bertenstam

Głównym celem, przyświecającym autorowi poniższej chronologicznej bibliografii, było zebranie i zaprezentowanie kompletnego dorobku twórczego Profesora Tolkiena. Znajdziemy tu zarówno informacje o wydaniach zwartych, artykułach prasowych i innych jego dokonaniach. Jednakże z przyczyn praktycznych postanowiono z bibliografii wyłączyć takie pozycje jak:

Listy. Niezależnie od *The Letters of J.R.R. Tolkien* jedynie kilka listów do wydawców Tolkiena, oddanych do publikacji za życia Profesora, zostało tu uwzględnionych (zobacz listy publikowane w: *The Observer*, *Catholic Herald*, *Triode* i *Daily Telegraph*). Zainteresowanych autor odsyła do: Hammond, Wayne G. *J.R.R. Tolkien: A Descriptive Bibliography* dział DII oraz *The Tolkien Collector*.

Ilustracje i inne. Nie zostały uwzględnione wszystkie ich zbiory. Kalendarze, karty pocztowe, plakaty itp. zostały pominięte. Informacje o nich można znaleźć w *DB dziale E*.

Fragmenty rękopisów i wszelkiego rodzaju zapiski. Ostatnimi laty opublikowane zostały artykuły zawierające kopie stron rękopisów i/lub powołujące się na niepublikowane teksty, w szczególności studia językoznawcze. Nie zostały one uwzględnione w poniższym opracowaniu, ale informacje o niektórych z nich można znaleźć w *DB dziale F* oraz *The Tolkien Collector*.

Reprinty. W opracowaniu przyjęto, iż wspomina się wyłącznie o pierwszych wydaniach. Mimo to, wspomina się tu również niektóre poprawione i zmienione wersje tekstów, szczególnie jeśli wznowienia są łatwiej dostępne. Zbiory publikacji Tolkiena zostały uwzględnione, nawet jeżeli zawierają pisma uprzednio publikowane, lecz nie zawarte w innych antologiach. Informacje dotyczące wznowień, nowych wydań itp. znajdują się też w bibliografii autorstwa Bertenstama (patrz *Jönsson 1983*) i suplementach do niej (patrz *Jönsson 1986*, *Bertenstam 1988*, *1990* and *1994*) publikowanych w piśmie *Arda*.

Daty wydania dla większości podanych publikacji zostały potwierdzone (w dużym stopniu dzięki informacjom z *DB*). Autor podaje tytuły publikacji w obrębie danego roku w kolejności alfabetycznej.

OD REDAKCJI: W prezentowanej przez nas bibliografii pominieliśmy niektóre informacje. Staraliśmy się podawać polskie tytuły utworów, o ile takie istnieją.

α

część I

lata 1910 - 1947

1910

1. *Debating Society** [Report] w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol. 25, no. 183 (listopad 1910), str. 68-71.
Sprawozdanie.

*Od red. *Debating Society* to Klub Dyskusyjny.

2. *Debating Society* [Report] w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol. 25, no. 184 (grudzień 1910), str. 94-95.
Sprawozdanie.

1911

3. *Acta Senatus* w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol. 26, no. 186 (marzec 1911), str. 26-27.
Sprawozdanie w języku łacińskim.
4. *The Battle of the Eastern Fields* w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol. 26, no. 186 (marzec 1911), str. 22-26.
Wiersz. Przedruk w Mallorn, no. 12 (1978), str. 24-28.
5. *Debating Society* [Report] w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol. 26, no. 185 (luty 1911), str. 5-9.
Sprawozdanie.
6. *Debating Society* [Report] w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol. 26, no. 187 (czerwiec 1911), str. 42-45.
Sprawozdanie.
7. *Editorial* w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol.26, no. 187 (czerwiec 1911), str. [33]-34.
Artykuł wstępny.
8. *Editorial* w King Edward's School Chronicle, Birmingham, N.S., vol.26, no. 188 (lipiec 1911), str. [53]-54.

Artykuł wstępny.

1913

9. *From the many-willow'd margin of the immemorial Thames* w *The Stapeldon Magazine*, Oxford, vol. 4, no. 20 (grudzień 1913), str. 11.
Podpisane J.

1915

10. *Goblin Feet (Stópki chochlików)* w *Oxford Poetry 1915*
Pod redakcją G.D.H.C[ole] and T.W.E[arp]. Oxford: Blackwell.
Wiersz wydrukowany na str. 64-65.
Przedruk w *The Annotated Hobbit*, str. 77.

1918

11. [Prefatory note] In Smith, Geoffrey Bache. *A Spring Harvest*. London: Erskine Macdonald, [czerwiec lub lipiec] 1918.
Podpisane J.R.R.T., wydane na str. [7].

1920

12. *The Happy Mariners (Szczęśliwi marynarze)* w *The Stapeldon Magazine*, Oxford, vol. 5, no. 26 (czerwiec 1920), str. 69-70.
Wiersz, podpisany J.R.R.T. Przedrukowany jako *Tha Eadigan Saelidan: The Happy Mariners* w *A Northern Venture*, str. 273-274 oraz w *The Book of Lost Tales, part II*, str. 273-274 pod oryginalnym tytułem. Tam również znajduje się późniejsza wersja wiersza (z 1940 r.) [str.. 275-276].
Od red. Patrz *Ostatnie legendy Śródziemia* (Atlantis 1996) str. 246-249.

1922

13. *The Clerke's Compleinte* w *The Gryphon*, Leeds, N.S., vol. 4, no. 3 (grudzień 1922), str. 95.
Wiersz napisany w języku średnioangielskim, podpisany N.N.
14. *A Middle English Vocabulary*
Oxford: Clarendon Press, [11 maja] 1922. 168 str.
Słownik j. średnioangielskiego uzupełniający *Fourteenth Century Verse and Prose* (1921), pod redakcją Kennetha Sisama i wydawany również jako część tej publikacji.

1923

15. *The Cat and the Fiddle: A Nursery Rhyme Undone and its Scandalous*

- Secret Unlocked* w *Yorkshire Poetry*, Leeds, vol. 2, no. 19 (październik-listopad 1923), str. [1]-[3].
Wiersz. Przedrukowany w *The Return of the Shadow*, str. 145-147.
Poprawioną wersję opublikowano w 9. rozdziale pierwszej księgi *Władca Pierścieni* jako (Człowiek z Księżycy) - również w *Przygodach Toma Bombadila*.
16. *The City of the Gods* w *Microcosm*, Leeds, vol. 8, no. 1 (jesień 1923), str. 8.
Wiersz przedrukowany później w *The Book of Lost Tales, Part I*. str. 136.
Od red. Patrz *Księga zaginionych opowieści* (Atlantis 1995) str. 134.
Zobacz też *Galathilion* #4.
17. *Enigmata Saxonica Nuper Inventa Duo* w *A Northern Venture: Verses by Members of the University of Leeds University English School Association*, Leeds: At the Swan Press, [czerwiec] 1923.
Dwie zagadki zapisane w języku staroangielskim str. 20.
18. *Henry Bradley: 3 Dec., 1845-23 May, 1923* w *Bulletin of the Modern Humanities Research Association*, London, no. 20 (październik 1923), str. 4-5.
19. *Holy Maidenhood* w *The Times Literary Supplement*, Nekrolog podpisany J.R.R.T. kończący się 13-wersowym wierszem zapisanym w języku staroangielskim.
London, no. 1110 (26 kwietnia 1923), str. 281.
Nie podpisana recenzja Hali Meidenhad, pod redakcją F.J. Furnivall (Early English Text Society, Original series; 18).
20. *Iúmonna Gold Galdre Bewunden* w *The Gryphon*, Leeds, N.S., vol. 4, no. 4 (styczeń 1923), str. 130.
Wiersz. Później przedrukowany w *The Annotated Hobbit*, str. 288-289.
Później zmieniony wydrukowany w *Oxford Magazine* i jako *The Hoard* (*Skarb*) wydrukowany w *Przygodach Toma Bombadila*.
21. *Why the Man in the Moon Came Down Too Soon* w *A Northern Venture: Verses by Members of the University of Leeds University English School Association*. Leeds: Swan Press, [czerwiec] 1923.
Wiersz na str. 17-19. Przedrukowany później w *The Book of Lost Tales, Part I*, str. 204-206. Poprawiona wersja wydrukowana jako *The Man in the Moon Came Down Too Soon* (Człowiek z Księżycy) w *Przygodach Toma Bombadila*.
- 1924
22. *An Evening in Tavrobel* w *Leeds University Verse 1914-1924*. Leeds: At the Swan Press.

- Wiersz na str. 56.
23. *The Lonely Isle* w Leeds University Verse 1914-1924. Leeds: At the Swan Press.
Wiersz na str. 57.
24. *Philology: General Works* w The Year's Work in English Studies, London, vol. 4 (1923), pr. 1924, str. [20]-37.
Recenzja.
25. *The Princess Ni* w A Northern Venture: Verses by Members of the University of Leeds University English School Association.
Leeds: At the Swan Press.
Wiersz na str. 58. Zmieniona wersja została opublikowana jako *Princess Mee* (Księżniczka Ja) w *Przygodach Toma Bombadila*.

1925

26. *The Devil's Coach-Horses* The Review of English Studies, London, vol. 1, no. 3 (lipiec 1925), str. 331-336.
27. *Light as Leaf on Lindentree* w The Gryphon, N.S., vol. 6, no. 6 (czerwiec 1925), str. 217.
Wiersz. Przedruk w *The Lays of Beleriand*, str. 108-111 jako wiersz umieszczony w *The Lay of the Children of Húrin* i z jego początkowymi aliterowanymi wersami na str. 120.
Zmieniona wersja znalazła się w 11. rozdziale pierwszej księgi *Władcy Pierścieni*.
28. *Sir Gawain and the Green Knight* opracowane przez J.R.R. Tolkiena and E.V. Gordona. London: Oxford University Press, [23 kwietnia] 1925, 211 str. Zmienione wydanie pod redakcją Normana Davisa : Oxford: At the Clarendon Press, [październik] 1967. 232 str.
29. *Some Contributions to Middle-English Lexicography* w The Review of English Studies, London, vol. 1, no. 2 (kwiecień 1925), str. 210-215.

1926

30. *Philology: General Works* w The Year's Work in English Studies, London, vol. 5 (1924), [1926], str. [26]-65.
Recenzja.

1927

31. *Adventures in Unnatural History and Medieval Metres: being The Freaks of Fisiologus*. (i): *Fastitocalon* w Stapeldon Magazine, Oxford, vol. 7, no. 40 (czerwiec 1927), str. 123-125.
Wiersz, podpisany *Fisiologus*. Wydrukowany w zmienionej wersji jako

- Fastitocalon w Przygodach Toma Bombadila.*
32. *Adventures in Unnatural History and Medieval Metres: being The Freaks of Fisiologus. (ii): Iumbo, or, Ye Kind of Ye Oliphaunt* w *Stapeldon Magazine*, Oxford, vol. 7, no. 40 (czerwiec 1927), str. 125-127. Wiersz, podpisany *Fisiologus*. Wbrew tytułowi wiersz raczej nie jest związany z wierszem recytowanym przez Sama w 3. rozdziale czwartej książki *Władcy Pierścieni* i zamieszczonym w *Przygodach Toma Bombadila*.
33. *The Nameless Land* w *Realities: An Anthology of Verse*. Pod redakcją G.S. Tancred. Leeds: At the Swan Press, 1927. Wiersz na str. 24-25. Przedrukowany również w *The Lost Road* str.98-100 (wraz z późniejszą wersją zatytułowaną *The Song of Ólfwine* na str. 100-103).
34. *Philology: General Works* w *The Year's Work in English Studies*, London, vol. 6 (1925), pr. 1927, str. [32]-66.
Recenzja

1928

35. *Foreword*. W *Haigh, Walter E., A New Glossary of the Dialect of the Huddersfield District*. London: Oxford University Press, [12 stycznia] 1928.

1929

36. *Ancrene Wisse and Hali Meidhad* w *Essays and Studies by members of the English Association*, Oxford, vol. 14 (1929), str. [104]-126.
Esej.

1930

37. *The Oxford English School* w *The Oxford Magazine*, Oxford, vol. 48, no. 21 (29 maja 1930), str. 778-782.
Esej.

1931

38. *Progress in Bimble Town (Devoted to the Mayor and Corporation)* w *The Oxford Magazine*, Oxford, vol. 50, no. 1 (15 października 1931), str. 22.
Wiersz, podpisany *K. Bagpuize*. Przedruk w *The Annotated Hobbit*, str. 212.

1932

39. *Appendix I: The Name 'Nodens'* w *Report on the Excavation of the Prehistoric, Roman, and Post-Roman Site in Lydney Park*,

Gloucestershire. By R.E.M. Wheeler and T.V. Wheeler. Oxford: Printed at the University Press for The Society of Antiquaries, [lipiec] 1932.

40. *Sigelwara Land* [1] w *Medium Aevum*, Oxford, vol. 1, no. 3 (grudzień 1932), str. [183]-196.
Esej.

1933

41. *Errantry* w *The Oxford Magazine*, Oxford, vol. 52, no. 5 (9 listopada 1933), str. 180.
Wiersz. Wydrukowany w *Przygodach Toma Bombadila*.
Zainteresowani skomplikowaną historią tego wiersza i stopniowym przeobrażeniem w *The Lay of Eärendil* (1. rozdział księgi drugiej *Władcy Pierścieni*) mogą sięgnąć do *The Treason of Isengard* (rozdział 5: *Bilbo's Song at Rivendell: Errantry and Eärendillinwë* ", str. 81-109.

1934

42. *The Adventures of Tom Bombadil (Przygody Toma Bombadila)* w *The Oxford Magazine*, Oxford, vol. 52, no. 13 (13 lutego 1934), str. 464-465.
Wiersz. Opublikowany później w *Przygodach Toma Bombadila*.
43. *Chaucer as a Philologist* w *Transactions of the Philological Society*, London, 1934, str. [1]-70.
Esej, odczytany na zebraniu *Philological Society* w 1931. (Odczyt został odnotowany w *Annual Report for 1931* w sprawozdaniach z posiedzeń lat 1931-32. Odczyt miał miejsce 16 maja 1931 r. w Oksfordzie i nosił tytuł *Chaucer's Use of Dialects*).
44. *Fíriel* w *The Chronicle of the Convent of the Sacred Heart*, Roehampton, 4 (1934), str. 30-32: il.
Wiersz. W zmienionej wersji jako *The Last Ship (Ostatni statek)* wydrukowany w *Przygodach Toma Bombadila*.
45. *Looney* w *The Oxford Magazine*, Oxford, vol. 52, no. 9 (18 stycznia 1934), str. 340.
Wiersz. W zmienionej wersji jako *The Sea-Bell (Morski dzwonek)* wydrukowany w *Przygodach Toma Bombadila*.
46. *Sigelwara Land (Continued from I 196)* w *Medium Aevum*, Oxford, vol. 3, no. 2 (czerwiec 1934), str. [95]-111.
Esej, kontynuacja *Sigelwara Land*.

1936

47. *Bagme Bloma* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of

- English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz w j. gockim na str. 12.
Przedruk wraz z tłumaczeniem prozą (*Flower of the Trees*) w *The Road to Middle-earth* T.A. Shippey'a (1982, str. 227-228; 1992, str. 303-304).
48. *Éadig Béo tu!* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz w j. staroangielskim (str. 13). Przedruk wraz z tłumaczeniem prozą (*Good Luck to You*) w Shippey (1982, str. 228-229; 1992, str. 304-305).
49. *Frenchmen Froth* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz (str. 24-25).
50. *From One to Five* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz (str. 6).
51. *I Sat upon a Bench* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz (str. 17).
52. *Ides C̆lfsc̆yne* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz w j. staroangielskim (str. 10-11). Przedruk wraz z tłumaczeniem prozą (*Elf-fair Lady*) w Shippey (1982, str. 229-231; 1992, str. 306-307).
53. *La Húru* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz (str. 16).
54. *'Lit' and 'Lang'* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz (str. 27).
55. *Natura Apis: Morali Ricardi Eremita* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz (str. 18).
56. *Ofer Widne Gársecg* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R.

- Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz w j. staroangielskim str.14-15. Przedruk wraz z tłumaczeniem prozą (*Across the Broad Ocean*) w Shippey (1982, str. 231-233; 1992, str. 308-309).
57. *The Root of the Boot* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz str. 20-21. Przedruk w *The Annotated Hobbit*, str. 45 oraz w *The Return of the Shadow*, str. 143 (nieznacznie zmieniony).
Później zmieniony i wydrukowany w 12. rozdziale pierwszej księgi *Władcy Pierścieni* oraz w *Przygodach Toma Bombadila* jako *The Stone Troll* (*Kamienny troll*).
58. *Ruddoc Hana* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz w j. staroangielskim, tłumaczenie *Who Killed Cock Robin* str. 8-9
59. *Syx Mynet* w *Songs for the Philologists*. By J.R.R. Tolkien, E.V. Gordon & others. London: Privately printed in the Department of English at University College, 1936. iv, 32 str.
Wiersz w j. staroangielskim, tłumaczenie *I Love Sixpence* str. 7.

1937

60. *Beowulf: The Monsters and the Critics*
London: Humphrey Milford, [1 lipca] 1937. 56 str.
Wydane również w *Proceedings of the British Academy* (vol. 22, 1936, wydane w 1937, str. [245]-295).
61. *The Dragon's Visit* w *The Oxford Magazine*,
Oxford, vol. 55, no. 14 (4 lutego 1937), str. 342.
Wiersz. W zmienionej wersji ukazał się w *Winter's Tales for Children*.
62. *The Hobbit, or, There and Back Again*. London: George Allen & Unwin, [21 września] 1937. 312 str.
Wydania poprawione: drugie w 1951 i trzecie w 1966.
W kolejnych wydaniach również dokonano pewnych korekt.

Wydanie z komentarzem zostało opublikowane 28 października 1988 jako *The Annotated Hobbit* ze wstępem i uwagami Douglasa A. Andersona. Boston: Houghton Mifflin Company. 335 str. (ISBN 0-395-47690-9).

Nagranie rozdziału 5 (wersji z drugiego wydania) czytanego i śpiewanego przez samego Tolkien zostało wydane jako *J.R.R. Tolkien reads and sings his The Hobbit and The Fellowship of the Ring* (New York: Caedmon Records, © 1975, TC 1477).

63. *Iumonna Gold Galdre Bewunden* w *Oxford Magazine*, Oxford, vol. 55, no. 15 (4 marca 1937), str. 473.

Zmieniona wersja wiersza publikowanego wcześniej publikowanego w *The Gryphon*. Kolejna poprawiona wersja znalazła się jako *The Hoard* (*Skarb*) w *Przygodach Toma Bombadila*.

64. *Knocking at the Door: Lines induced by sensations when waiting for answer at the door of an Exalted Academic Person* w *The Oxford Magazine*, Oxford, vol. 55, no. 13 (18 lutego 1937), str. 403.
Wiersz. Przedrukowany jako *The Mewlips* w *Przygodach Toma Bombadila*.

1938

65. *List do redakcji The Observer*, London, 20 lutego 1938, str. 9
Odpowiedź na list podpisany *Habit* (opublikowany 16 stycznia 1938).
Przedrukowany z zbiorze listów *The Letters of J.R.R. Tolkien* pod numerem 25.

1939

66. *The Reeve's Tale: version prepared for recitation at the 'summer diversions'*, Oxford, 1939. 14 str.

1940

67. *Prefatory Remarks on Prose Translation of Beowulf* w *Beowulf and the Finnesburg Fragment. A Translation into Modern English Prose* by John R. Clark Hall. New ed., completely revised, with notes and an Introduction by C.L. Wrenn, [and] with Prefatory Remarks by J.R.R. Tolkien. London: George Allen & Unwin, [16 lipca] 1940.
Esej.

1944

68. *Sir Orfeo*, Oxford: The Academic Copying Office, 1944, 18 str.

Wydanie średnioangielskiego wiersza. Tłumaczenie Tolkiena zostało później opublikowane w *Sir Gawain, the Green Knight, Pearl, and Sir Orfeo*.

1945

69. *The Lay of Aotrou and Itroun* w *The Welsh Review*, Cardiff, vol. 4, no. 4 (grudzień 1945), str. [254]-266.
Wiersz.
70. *Leaf by Niggle* (*Liść, dzieło Niggle'a*) w *Dublin Review*, London, 432 (styczeń 1945), str. 46-61.
Opowiadanie. Later reprinted in *Tree and Leaf*.
71. *The Name Coventry* w *Catholic Herald*, London, 23 lutego 1945, str. 2.
List do wydawcy w odpowiedzi na pytania 'H.D.' dotyczące etymologii nazwy Coventry.

1946

72. *Research v. literature* w *The Sunday Times*, London, 14 kwietnia 1946.
Recenzja E.K. Chambers *English literature at the close of the Middle Ages*.

1947

73. *Ittlen in Sawles Warde* S.R.T.O. d'Ardenne, J.R.R. Tolkien.
W *English Studies*, Amsterdam, vol. 27, no. 6 (grudzień 1947), str. 168-170.
Esej.
74. *On Fairy-Stories* (*O baśniach*) w *Essays presented to Charles Williams*.
Praca zbiorowa: Dorothy Sayers, J. R. R. Tolkien, C. S. Lewis, A. O. Barfield, Gervase Mathew, W. H. Lewis.
London: Oxford University Press, [grudzień] 1947.
Esej, na str. [38]-89. W zmienionej wersji zamieszczony w *Tree and Leaf* (*Drzewo i Liść*).

dokończenie w kolejnym numerze

© 1996 by Łke Bertenstam.

e-mail: Łke.Bertenstam@ub.uu.se

Pracę nad bibliografią zakończono 16 Marca 1996 (modyfikacje 30 września 1996).

Na język polski przełożył Tomasz Gubała.

α

Listy, listy...

Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele Elfów! Dziękujemy za listy, którymi nas zasypujecie. To wspaniałe otrzymywać tak wiele ciekawych uwag, zachęt do dalszej pracy, nowych pomysłów. Brakuje nam wciąż jeszcze listów z gotowymi artykułami, z pracami graficznymi, itd. Ale mamy nadzieję, że nadejdzie taki dzień...

Listonosz Sam Goodbody przynosi całe torby listów do Bamfurlong i do Łoziny. Wysłaliśmy już podanie do Burmistrza o przydzielenie Moczarom dodatkowych listonoszy, bo sytuacja zaczyna wymykać się spod kontroli. Jest to dla nas bardzo miłe.

Za listy, które nadeszły na adres obu redaktorów serdecznie dziękujemy Tadeuszowi A. Olszańskiemu, Michałowi Błażejowskiemu, Arkowi Kubali, Grzegorzowi Szczepaniakowi, Karolowi Maziukiewiczowi, Markowi Dąbrowskiemu, Andrzejowi Kozickiemu i Towarzystwu Hobbitycznemu, Robertowi Szradze, Mariuszowi Pawlickiemu, Jakubowi Rokuszewskiemu, Pawłowi Laskowskiemu, Robertowi Kurowskiemu, Danielowi Śmiechowiczowi, Dariuszowi Juszczewskiemu. Poniżej przedstawiamy kilka najciekawszych listów.

α

Najpierw list z Warszawy, od TADEUSZA ANDRZEJA OLSZAŃSKIEGO, redaktora Gwaihírżecia i autora pięknego tłumaczenia Ostatniej pieśni Bilba w woluminie 1:

[OD REDAKCJI (R. D). Doprawdy nie mam już sił polemizować z Tobą na temat od dawna już rozstrzygnięty (o czym świadczy nasza korespondencja na ten temat w poprzednich numerach NE). Wyważamy otwarte już chyba drzwi. Tadeuszu, sam przecież wiesz, że Tolkien w bardzo różny sposób wyjaśniał relacje pomiędzy światem Elfów i ich opowieści a naszym - począwszy od koncepcji saksońskiego żeglarza Ólfwine podróżującego w początkach Średniowiecza na wyspę Tol Eressea po radykalne odseparowanie świata swej twórczości od rzeczywistej historii naszego świata. Piszesz o kuriozalnych pomysłach Isilion a Ismerdila (swoją drogą do tak genialnych konkluzji można było dojść tylko w Loży czyli Bractwie). Myślę, że nasze (Laisara i moje) poprzednie rozważania na temat daty rocznej dla rachub kalendarzy Śródziemia były znacznie bardziej umiarkowane (i rzeczywiście opierały się na wypowiedziach samego Profesora). Tadeuszu, ja wiem, że w Śródziemiu nie było Mesjasza i że nie jest to świat odkupiony. Czy jednak wyobrażenia religijne Elfów i Edainów były sprzeczne z monoteizmem judeo-chrześcijańskim naszego świata, czy Arda nie oczekiwała wielkiej odmiany, czy nie jest możliwe, że daleki Eru miał kiedyś narodzić się w ubóstwie by odkupić tamten skażony złem świat? Jeśli odpowiesz, że nie, to znaczy, iż zupełnie inaczej odczytujemy przekazane w legendarium treści. Trudno. Myślę, że przytoczony przez Ciebie dialog (wręcz teologiczny) Athrabeth Finrod ah Andreth wskazuje, że Człowiek na Ardzie stoi wobec tych samych pytań, co my. Ja uważam, że Śródziemie mogło oczekiwać Ery Odkupienia (miałaby ona nastąpić po Dagor Dagorath).

Pamiętaj Tadeuszu, że gdy żartujemy sobie nazywając się Maggotami, Tolmanami, Gooldami, czy Bilbami Brandybuckami, to jest to konwencja, zabawa, gra... Ja naprawdę nie uważam, że żyjemy w Śródziemiu. Wierzysz mi?

Wciąż nie rozumiem dlaczego upierasz się przy tengwarze alfabetycznym (z literami-samogłoskami). Ja używam liter Feanora zapisując samogłoski jako znaki nad spółgłoskami i pisze mi się szybciej, łatwiej, sympatyczniej. Tekst nie zajmuje tyle miejsca, czytanie wcale nie jest takie trudne jak Ty to oceniasz. Tolkien wybrał taki wariant dla zapisu języka angielskiego we Władcy Pierścieni, dlaczego my mamy czynić inaczej? Na pewno w podobny sposób pisali hobbiti (świadczy o tym strona tytułowa angielskiego wydania i zdziwienie hobbitów pod Bramą Morii - Frodo nie mógł odczytać napisu na tej bramie - I 404) - my zatem możemy podążać ich tropem. Pismo alfabetyczne wymyślili Noldorowie w Beleriandzie i tym sposobem pisali też w Eregionie. Było to jednak swego rodzaju kuriozum nawet w czasach Trzeciej Ery.

Próbuję pojąć Twoje uwagi na temat zapisu słowa quenya literami Feanora. Ja powtórzę raz jeszcze, jak ja widzę te sprawy. Moim zdaniem, pisząc po polsku tengwarem i napotykać słowa obce - słowa z innych języków (chodzi tu rzecz jasna głównie o języki elfów) - na przykład słowo quenya, zapisujemy je zgodnie z regułami obowiązującymi w tym właśnie języku. Czy nie postępujemy tak i my, gdy stawiając litery łacińskie, w polskim tekście piszemy o Hemingwayu, nie zaś o Hemingleju. A zatem quenya powinniśmy pisać zawsze **zF5Ě#** a nie **ayR5%D**, a ten pierwszy wyraz to zgodnie z ortografią quenejską quenya! To nie jest k e n a! Odsyłam Cię do III 524.

Myślę, że już niedługo pojawi się w *Simbelmýnë* cała strona pisana tylko literami Feanora. Nasze pismo będzie konsekwentnie propagować ten sposób stawiania znaków elfów, jaki zaprezentowałem na łamach naszego pisma.

A propos nazw miejscowych w Twoim tłumaczeniu. Shire to nie ujazd. Ten drugi termin nie był nigdy jednostką podziału administracyjnego (a taką jednostką były, są i zapewne będą shires - współcześnie counties). Ujazd to jednostka własności ziemskiej. Lepszy byłby powiat, opole... Żadna z tych nazw nie odda jednak charakteru angielskiego 'hrabstwa'. Znasz już moje zdanie na temat tłumaczenia nazw we Władcy Pierścieni - pozostawić wszystko w niezmienionej formie i na końcu książki podać wyjaśnienia, etymologie, itd. Nie używałem nazwy 'hrabstwo' dla przedstawienia mojej propozycji przetłumaczenia The Shire na polski. Użyłem tego terminu by podać jego znaczenie. Pisząc o „Rzece Hrabskim Potoku” wskazywałem jedynie, że bourne nie oznacza w tym przypadku 'rzeczki, potoku' bo byłoby to masło maślane. Przymiotnik od 'hrabiego' to o ile nie zawodzi mnie moja znajomość polskiego - 'hrabiowski' nie 'hrabski'. Czy na prawdę chciałbyś spolszczać The Yale. Nie wydaje Ci się, że nazwa ta należy do tych toponomów, które miały pochodzić ze starszego niż Wspólna Mowa języka - w związku z tym miały być nie tłumaczone? Pomysł Łozińskiego nie zastępują komentarz.

Pytaliśmy z Asią Smorczewską (od której przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia) na filologii słowiańskiej, czy crug ma coś wspólnego ze słowiańskim kręg (Tadeuszu, zamiana nosówek w u nastąpiła już w czasach po języku prastłowiańskim). Powiedziano nam, że to zbieg okoliczności.

Dziękuję za list i za udostępnienie nam Twojego świetnego tłumaczenia Pieśni Bilba. Pozdrowienia dla całej Redakcji Gwaihírka. R.D. & T.G.]

α

Kolejna porcja interesujących listów nadeszła od ARKA KUBALI z Jeleniej Góry. Oddajmy mu głos (wybieramy najciekawsze fragmenty):

Jelenia Góra 28. 03. 97.

Drogi Ryszardzie!

[...] Może najpierw powiem nieco więcej o sobie. Mam 24 lata, od roku żonę Renatę, a od paru miesięcy cudowną córeczkę Natalię. Pracuję w szkole jako nauczyciel języka angielskiego (+ lekcje prywatne, bo ze szkolnej jałmużny bym nie wyżył). Kończę też seminarium magisterskie na Uniwersytecie Wrocławskim (anglistyka), zaocznie.

[...] Co do uwag T. A. Olszańskiego [od redakcji: patrz NE #6, str. 6], przyznaję że przy haśle DUNLAND po prostu przeoczyłem słowo LAND, a LENDING znalazło się na wyrost, gdzie DUNLENDING to tyle, co 'Dunlandczyk'. Natomiast SUNLENDING (nazwa Anórien w mowie Rohanu) to na pewno nazwa miejscowa. Co do interpretacji różnych nazw, ja nie

komentuję, podaję tylko znaczenia poszczególnych wyrazów (wcale nie twierdzę, że nie można ich *głębiej* interpretować). Jeśli chodzi o MARK, MEARC - tłumaczenie 'granica' wziąłem ze słownika i taki też pewnie był sens pierwotny. Zapewne potem słowo to oznaczało również 'pogranicze' (tak jak śr. g. niem. MARKE - stąd nasza MARCHIA).

Co do NAZGÚL i KHAMÚL, zaznaczyłem, że to tylko nieśmiała hipoteza. Zresztą już obalona.

Uwaga ogólna - swoje wywody etymologiczne traktuję raczej jako przyczynek do dyskusji, nie zaś jako ostateczne rozwiązanie.

Obiecałem też ujawnić swoje dociekania w kwestii onomastyki Shire. Ujawnię, ale może dopiero po zapoznaniu się z *The Guide to the Names in the 'Lord of the Rings'*, jeśli pozwolisz.

Co do wymowy wyrazów staroangielskich - napiszę następnym razem. Obiecuję.

[...] Od Ciebie dowiedziałem się o fuzji *Galathiliona* z *Nyellinke Eldarin*. Wspaniale! Od początku darzyłem sympatią oba przedsięwzięcia, więc całym sercem i umysłem będę Was wspierał.

Postaram się o winietę [*od redakcji: chodzi o winietę do NE. Niestety prośba jest już nieaktualna. Ale bardzo dziękuję. Jest wspaniała. Przedstawiamy ją poniżej*]. Pierwszy projekt już stworzyłem [...]:

Tak przy okazji - w pisowni Tolkiena byłoby *Nyellincë*, sam zaś stosujesz *c* zamiast *k*. Dlaczego więc *Nyellinke*?

I jeszcze o sobie. Poza sprawami okołotolkienowskimi interesuję się jeszcze futbolem oraz sztolniami, tzn. penetrowaniem różnych podziemnych korytarzy (ostatnio mniej ze względu na brak czasu, pracę, rodzinę, itd.)

To chyba na razie tyle
pozdrowiam gorąco
AREK

[OD REDAKCJI. Dzięki za ciekawy list. Winiętka jest wspaniała. Szkoda, że nie można jej wykorzystać.

Jak wiesz nazwy miejscowe w Shire nie stanowią już dla Czytelników *Simbelmýně* tajemnicy. Ale przed Tobą jeszcze wiele innych tematów. Zapraszam do współpracy.

A propos nazwy NYELLINKE. Słowo to, które ma znaczyć 'dzwonek, dzwoneczek' stworzyłem na podstawie dwu danych:

(1 w *The Lost Road*, w rozdziale *The Etymologies*, znajdujemy hasło:

NYEL- dzwonić, śpiewać, wydawać słodkie dźwięki [...] Q
nyelle 'dzwon' [...]

(2 w *Niedokończonych Opowieściach* znajdziemy dwa słowa, będące moim zdaniem zdrobnieniami: Hérinke i kirinki. Pierwsze oznacza prawdopodobnie 'Panienkę', drugie jest przykładem liczby mnogiej końcówki -(i)nke. W NE#1 pisałem o zdrobnieniach w języku *quenya*. Takim zdrobnieniem wydaje mi się owa końcówka.

Użyłem jej tworząc słowo NYELLINKE: NYELLE + -(I)NKE. Jak łatwo zauważyć, Tolkien nie był konsekwentny w pisaniu głoski *k* przy użyciu litery *c*. W tym wypadku użył litery *k* i tak postąpiłem i ja. Obawiałem się, że Czytelnicy mogą odczytać owe *c* jak nasze *c*. Wszak tak czytali tę literę późni Latynowie przed *e* lub *i*.

Jak widzisz, nie używam też dwóch kropek nad *e* na końcu wyrazów. Tolkien użył takiego znaku by zapobiec „połykaniu” końcówek lub „anglicyzowaniu” dwugłosek - tych zagrożeń nie dostrzegam jednak wśród polskich Czytelników. Trzeba bowiem pamiętać, że *ë* nie różni się fonetycznie niczym od *e*. A teraz fragmenty kolejnego listu od Arka:]

Jelenia Góra 08. 04. 97.

[...] Artykuł o runach (długi) napiszę na pewno. Postaram się jak najszybciej.

Cieszę się, że pismo nosi nazwę staroangielską [...]. A propos staroangielskiego, od dawna przymierzałem się do poszperania w bibliotece, wyszukania tekstów w Old English. Teraz mam z Twojej strony dodatkową zachętę.

Słowa *mellon* nie rozszyfrowałem, bo nie pomyślałem, że to w piśmie Belerianu. Czy gdzieś publikowany był cały ten alfabet (brakuje mi kilku liter)?

[...] Twoje *Nazwy miejscowe we Wschodniej...* [od redakcji: patrz NE#7] rozwiały kilka moich wątpliwości. Czekał na dalsze artykuły!

A propos nazwy *Dwaling* - pochodzi ona od słowa DWALE, które oznacza roślinę o nazwie *belladonna* (taka jest też jej polska nazwa), w ang. zwanej też opisowo *deadly-nighshade* (< stisl. *dvali* 'opóźnienie, sen'). Była gdzieś o tym mowa w *Historii Śródziemia*, poszukam gdzie.

Słowo *loudspeaker* oznacza 'megafon'. Alternatywną formą *stan-delf* jest *stan-gedelf*.

[...] Czy ktoś będzie kiedyś drukował lekcje (albo gramatykę) języka *quenya* albo *sindarin*?

AREK

[Oto kolejny list z ciekawymi informacjami i pytaniami.]

Jeśli chodzi o artykuł o RUNACH, to trzymamy Cię za słowo. Wielu Czytelników będzie naprawdę zainteresowanych!

W sprawie alfabetu Belerianu (jest to ten styl tengwaru, o którym pisałem przy okazji odpowiedzi na list T.A. Olszańskiego). Arek, znajdziesz go w I 403 i w III 527. Odsyłam Ciebie i innych Czytelników szczególnie do tego drugiego tekstu.

Znalazłem ostatnio inną ciekawą etymologię nazwy *Dwaling* (dziękuję zaś za Twoje informacje. Podaj mi tylko, proszę, namiary na tę wzmiankę w *Historii Śródziemia*). W książce *The Languages of Tolkien's Middle-earth* pani Ruth S. Noel znajdujemy następującą uwagę:

Dwaling (OE *dwelian* 'wędrować, wałęsać się, iść w dal'). Wieś w Shire położona w takim oddaleniu, że nie mieściła się już na podanej mapie. Prowadziła do niej kręta droga na północ.

To ciekawe, jak wiele etymologii może spowodować jedna nazwa! Przepraszam za ten *loudspeaker*, jak i za wiele innych błędów, które mogły wdrzeć się do mojego tekstu.

Mam nadzieję, że ruszające z tym numerem tzw. WARSZTATY LINGWISTYCZNE (patrz wolumin 1) zaspokoją Twoją i innych Czytelników ciekawość oraz chęć nauki języków elfów. Czekam na kolejne ciekawe listy. R.D.]

α

Przedstawiam teraz list od ANDRZEJA KOZICKIEGO, szefa Sekcji Lingwistycznej przy Towarzystwie Hobbytycznym. O tym ostatnim piszemy w Wiadomościach z za Brandywiny. Statut i program Sekcji Lingwistycznej im. Gandalfa znajdziecie w NE #7. Dziękuję Andrzejowi i jego sekcji za pamięć i raz jeszcze zapraszam do współpracy. I życzę Wam, warszawscy lingwiści, udanych egzaminów do liceów i sukcesów na olimpiadach:

[OD REDAKCJI. Drogi Andrzeju i Drodzy Członkowie Sekcji! Dzięki za list. Cieszę się, że mój list (a w zasadzie jego koperta) wywołały wśród Was dyskusję. Runę z wziętem ze wstępu do angielskiego Hobbita J.R.R. Tolkiena. Tekst ten znajdziecie w NE #7 na stronach 28-29. Życzę Wam owocnej pracy. Zachęcam też do podjęcia konkretnych działań. Mae govannen! R.D.]

α

A teraz gratka! Ważna przesyłka zapisana literami Feanora. Jest to zaproszenie na ślub i wesele pary moich drogich przyjaciół z Knurowa i Zabrze, ASI WORONIECKIEJ (już niedługo GUCZA) i DAMIANA GUCZY, tolkienistów całą gębą. Czytelnicy NE mogli już poznać rysunki Joanny Woronieckiej. Damian to człowiek, który zainstalował i rozruszał mój komputer - dzięki niemu Simbelmýnë wygląda jak wygląda. WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO ASIU I DAMIANIE NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA! EGLERIO! R.D.

SUMMARY

Simbelmýnë is a publication of the *Parmadili* Tolkien Section of the Śląski Klub Fantastyki in Katowice, Upper Silesia, Poland (another publication of this society is *Little Gwaihir*). Its editors, **Ryszard Derdziński** and **Tomasz Gubała** have been known from their former publications: *Nyellinke Eldarin* and *Galathilion*, now united into one magazine.

The first issue of *Simbelmýnë* has been divided into two volumes. The present one - the second - contains: *The Middle-earth Calendars* by Ryszard Derdziński (where you can compare all the reconings of the Forth Age of Middle-earth with our calendar) - pp. 5-9, the *Tolkien Fandom News* from Poland and rest of the world (pp. 10-16) by Tomasz Gubała, then two reviews of : *The Peoples of Middle-earth* and *The Treason of Isengard* (the 12th and 7th volumes of *The History of Middle-earth*) by Ryszard Derdziński and Arkadiusz Kubala (pp. 17-27). On the pages 28-38 you will be able to read Michał Błażejowski's *On Death and Dying in Astrid Lingren's 'The Lionheart Brothers'*. Then there are two movie reviews - the first one (by Arkadiusz Kubala) about Bakshi's *The Lord of the Rings* (pp. 39-41), the second about fantasy in the cinema by Grzegorz Szczepaniak (pp. 42-45). Then (pp. 46-57) a chronological

bibliography of the writings by J.R.R. Tolkien compiled by Łke Bertenstam. The first issue of *Simbelmýnë* is closed by *Letters, letters...* and contains letters from our readers (pp. 57-66).

Dear English Readers. Our dream is to edit an English *Simbelmýnë* once a year (probably on the Tolkien's Birthday). You will be able to find there the most interesting articles from the Polish issues translated into English, but it would be great to receive some texts from you, too. So, if you could be so kind to write something (or draw a picture) specially for us send your letter to: RICHARD DERDZIŃSKI, ORDONÓWNY 9/29, 41-200 SOSNOWIEC, POLAND.

Skróty bibliograficzne:

H	<i>Hobbit, czyli...</i> (Iskry, Warszawa 1985)	TI	<i>The Treason of Isengard</i>
I	<i>Drużyna Pierścienia</i> (Muza, Warszawa 1996)	WR	<i>The War of the Ring</i>
II	<i>Dwie Wieże</i> (j.w.)	SD	<i>Sauron Defeated</i>
III	<i>Powrót Króla</i> (j.w.)	MR	<i>Morgoth's Ring</i>
R	<i>The Road Goes Ever On</i>	WJ	<i>The War of the Jewels</i>
TC	<i>The Tolkien Compass</i>	PM	<i>The Peoples of Middle-earth</i>
S	<i>Silmarillion</i> (Czytelnik, Warszawa 1985)	Et	<i>Etymologie w LR</i>
NO	<i>Niedokończone opowiesci</i> (Amber, Warszawa 1995)	VT	<i>Vinyar Tengwar</i> (ELF, USA)
L	<i>The Letters of J.R.R. Tolkien</i>	TT	<i>Tyalie Tyelelliéva</i> (USA)
MC	<i>The Monsters and the Critics</i>	M.	<i>Mythlore</i> (USA)
LT 1	<i>The Book of Lost Tales, cz. 1</i>	NE	<i>Nyellinke Eldarin</i> (Parmadili)
LT 2	<i>The Book of Lost Tales, cz. 2</i>	G	<i>Galathilion</i> (Sosnowiec)
LB	<i>The Lays of Beleriand</i>	Gw	<i>Gwaihirzë</i> (ŚKF)
SM	<i>The Shaping of Middle-earth</i>	DH	<i>Dragon Helm</i> (GKF)
LR	<i>The Lost Road</i>	F	<i>Fantastyka</i> (Warszawa)RS
	<i>The Return of the Shadow</i>	Ś	<i>Śródziemie</i> (TH)

α

Redaktor honorowy: **Andrzej Kowalski (Bilbo Brandybuck)**
 Redaktorzy naczelni: **Ryszard Derdziński (Maggot)**, ul. Ordonówny 9/29, 41-200 Sosnowiec,
Tomasz Gubała (Tolman Goold), ul. Kielecka 1/11, 41-219 Sosnowiec,
 tel. 263-32-25

Autorzy numeru: **Agnieszka Sylwanowicz, Andrzej Kowalski, Michał Błazejewski,**
Arkadiusz Kubala, Tadeusz Andrzej Olszański, Grzegorz Szczepaniak.

Pomoc techniczna: **Piotr Rak**
 Prenumerata: w sprawie *prenumeraty* prosimy pisać na adres: **Śląski Klub Fantastyki - Sekcja Tolkienowska**, ul. Poczтовая 15, 40-956 Katowice, skr. poczt. 502.

Prosimy o przysyłanie artykułów, tłumaczeń, recenzji (najlepiej w formie maszynopisu lub wydruku komputerowego, mile widziane dyskiety - teksty zaś w Microsoft Word 6.0 i 7.0, ewentualnie w AmiPro 3.0 lub Write) oraz prac graficznych (czarno-białych, o ostrych konturach, najlepiej tuszem - w oryginale, w dobrej kopii, lub zeskanowane).

Simbelmýně powstaje na komputerze osobistym z procesorem CYRIX 150+, drukarka CANON BJC-210, Microsoft Word 7.0, czcionki użyte w numerze: Book Antiqua CE, Daufin, Bangkok, Times New Roman CE, Lucida Casual CE, Botanical, Footlight MT Light, Tengwar Quenya.

Kolejny, 2 numer **Simbelmýně** ukaże się z początkiem października 1997 roku.